„Przedświąteczne" przygotowania komunistycznych agentur

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena egzemplarza 10 groszy

Nr. 92 Wydanie Ł Rok 67 Czwartek, dnia 22 kwietnia 1937

Wyprawa myślenicka w akcie oskarżenia

Sąd Okręgowy w Krakowie doręczy akt oskarżenia 49 oskarżonym o udział w wyprawie myślenickiej — Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym przynależność do związku zbrojnego, zabranie broni, zniszczenie sklepów żydowskich, najście na mieszkanie starosty i strzelanie do policji — Na rozprawę powołano 52 świadków oskarżenia

Kraków, 20. 4. — W poniedziałek i wtorek Sąd Okręgowy w Krakowie doręczył 49 oskarżonym o udział w wyprawie myślenickiej inż. Doboszyńskiego akty oskarżenia, które obejmują 38 stron pisma maszynowego, a wobec dużej ilości oskarżonych odbity został na powielaczu.

Z 49 oskarżonych 16 odpowiada z więzienia, 33 pozostałych z wolnej stopy.

Prokurator wniósł o powołanie 52 świadków oskarżenia, w tym 26 oficerów i szeregowych policji i straży granicznej, 4 wieśniaków, służącą starosty myślenickiego, kierownika szkoły w Chorowicach, rządcę majątku inż. Doboszyńskiego w Chorowicach oraz 19 Żydów, zamieszkałych w Myślenicach. Z pośród świadków, powołanych z samych Myślenic, jedynie służąca starosty jest Polką.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim oskarżonym przynależność do związku zbrojnego. 21 oskarżonych oskarża się o zabranie broni z posterunku policyjnego i zniszczenie tegoż posterunku, 24 o zniszczenie w różny sposób — m. i. przez użycie ognia — rozmaitych towarów w sklepach żydowskich na sumę ok. 10 tysięcy złotych. Dalej akt oskarżenia zarzuca: 3 oskarżonym najście i zniszczenie urządzenia mieszkania starosty powiatowego Basary, 26 oskarżonym rozbrojenie i wyprowadzenie aż poza Myślenice jednego strażnika miejskiego, 45 oskarżonym strzelanie do policji, 9 oskarżonym strzelanie do funkcjonariuszy Straży Granicznej.

Jak się dowiadujemy, obrony oskarżonych podjęło się kilkudziesięciu znanych adwokatów. Nazwiska ich podamy po dokładnym ustaleniu listy.

Uzasadnienie aktu oskarżenia podamy w numerze następnym. (kg)



Z POBYTU MINISTRÓW TURECKICH W JUGOSŁAWII

Od lewej: premier jugosłowiański Milan Stojadinowicz, dalej premier turecki Ismet Inönin, marszałek Skupsztyny, czyli parlamentu Jugosławii, Stefan Ciricz, turecki minister spraw zagranicznych Ruszdi Aras, oraz jugosłowiański minister komunikacji dr Mechmed Spaho, jeden z dwóch muzułmanów, będących w rządzie jugosłowiańskim.

Proces pięciu łódzkich gangsterów

Pięciu łódzkich gangsterów porwało syna bogatego przemysłowca żydowskiego i zażądało pół miliona zł okupu

Łódź, 20. 4. — Na dzień dzisiejszy w Sądzie Okręgowym w Łodzi została wyznaczona niezwykle sensacyjna rozprawa przeciwko pięciu gangsterom z Żydem Henrykiem Baruchem na czele, o porwanie Budzynera, syna bogatego przemysłowca żydowskiego, byłego senatora.

Sprawa porwania Budzynera w grudniu ub. r. wywołała w sferach żydowskich wielkie poruszenie i stała się sensacją dnia. Gangsterzy uprowadzili Budzynera do wsi Baruchówka w Andrespolu, należącym do przywódcy bandy gangsterów, gdzie go związali. W liście do rodziny uprowadzonego zażądano pół miliona złotych okupu, w przeciwnym razie Budzyner miał być zamordowany.

Policji szybko udało się bandę gangsterów ująć i osadzić ją w więzieniu. Szczegółowe sprawozdanie z tego niezwykle ciekawego procesu zamieścimy w dniu jutrzejszym.

Co zaszło w Borysławiu i Drohobyczu?

Nieprawdziwe wiadomości Havasa o zabitych i rannych

Warszawa. (PAT). W związku z nieprawdziwymi informacjami, podanymi przez agencję Havasa o zajściach w Borysławiu i Drohobyczu, w czasie których miały rzekomo ponieść śmierć 3 osoby, PAT upoważniona jest do stwierdzenia, że żadnych tego rodzaju zajść nie było. Jedynie w dn. 19 bm. zebrało się kilkaset osób spośród bezrobotnych przed budynkiem Funduszu Pracy w Borysławiu, domagając się zatrudnienia. Po odpowiednich wyjaśnieniach miejscowego kierownika Funduszu Pracy bezrobotni udali się pod magistrat, gdzie wyłoniona delegacja odbyła rozmowę z prezydentem miasta. Oświadczenie prezydenta miasta, że bezrobotni będą stopniowo zatrudnieni i że bony żywnościowe będą im wydawane już w dniach najbliższych, tj. poczynając od dn. 20 bm. — zostało przyjęte przychylnie i delegacja opuściła ratusz. Na tym całe zajście zostało zlikwidowane. W Drohobyczu do żadnych zajść z bezrobotnymi w ogóle nie doszło. Wiadomość więc o zabitych i rannych jest całkowicie zmyślona.

Aresztowanie wywrotowców

Warszawa. (Tel. wł.). W Skolem i Stryju aresztowano jedenastu lewicowców, podejrzanych o akcję komunistyczną. Trzech zatrzymano w areszcie, a ośmiu wydalono z pasa granicznego. (w)

Konfiskata „Orędownika"

Wczorajsze wydanie „Orędownika" uległo konfiskacie za doniesienie z Łodzi. Po konfiskacie wydaliśmy nowy nakład opuszczając zakwestionowaną wiadomość.

*

Ponieważ część nakładu wczorajszego numeru „Orędownika" z powodu konfiskaty nie doszła do naszych Czytelników powtarzamy wczorajszy odcinek powieści. **Redakcja.**

Niedobry poniedziałek Kaganowicza

Ryga (Tel. wł.) Według doniesień z Moskwy, oczekują tam aresztowania sowieckiego komisarza komunikacji, Lazar-Mojsiejowicza Kaganowicza. Był on przyjęty w poniedziałek przez Stalina. Audiencja ta ma być potwierdzeniem pogłosek o bliskiej jego dymisji. Poniedziałkowe bowiem przyjęcia cieszą się złą sławą wśród polityków sowieckich, gdyż oznaczają zwykle rychły upadek zaszczyconego w tym dniu audiencją.

Kaganowicz podobno pozostaje pod zarzutem współdziałania z centrum faszystowskim. Podczas rewizji w mieszkaniu Jagody znaleźć miano rozmaite dokumenty **kompromitujące** Kaganowicza. (w)

Propaganda „zjednoczenia"

Żyjemy w czasie, w którym wciąż pojawia się hasło „zjednoczenia", tworzenia większych frontów, konsolidacji itd. Idee te wychodzą z różnych stron, rozmaity mają zasięg i bardzo rozmaite cele. Najpierw mamy tzw. „Obóz Zjednoczenia Narodowego". Propaguje się dalej zjednoczenie „lewicy demokratycznej". Także i komuniści godzą się na takie „zjednoczenie demokratyczne". Te różne usiłowania mniej nas w tej chwili interesują; zajmijmy się jednak pomysłami, które bezpośrednio dotyczą Stronnictwa Narodowego.

Przed niezbyt dawnym czasem propagowano gorąco myśl, by zjednoczyć wszystkie stronnictwa polskie, pozostające w opozycji do obecnego systemu. Chodziło tu o energiczniejszą walkę z tzw. „sanacją". Okazało się, że Polska Partia Socjalistyczna idzie swoją własną drogą i nie może wchodzić w rachubę. Pewne żywioły, które gorąco propagowały tę walkę, przy zeszłorocznych wyborach łódzkich połączyły się właśnie z „sanacją" w jednym bloku, który skończył się kompromitacją. Dzisiaj już nikt o takim „froncie" nie myśli, ale zjawiają się nowe pomysły.

Różne dzienniki i tygodniki warszawskie propagują hasło utworzenia „wielkiego obozu narodowego". Z mętnych ich wynurzeń wynika, że ten obóz ma przekreślić dotychczasowe „linie podziału", że ma odsunąć w cień dawne hasła i programy stronnictw — między wierszami pisze się, że i Stronnictwo Narodowe jest takim przeżytkiem, — a na to miejsce ma ten obóz dać coś nowego, porwać masy, wydobyć entuzjazm, pomnożyć wielokrotnie siły narodu itd. Niektórzy propagatorzy tej idei nawiązują kontakty z przeciwną stroną łagodząc swe dawne zapędy bojowe.

Jaki jest cel tej akcji? O realnych możliwościach pouczają najlepiej metody organizacyjne i dobór ludzi w tej organizacji, która reprezentuje dawną „sanację". Rzeczy te są znane.

Karmienie społeczeństwa złudnymi nadziejami na to, że po tamtej stronie zachodzą głębokie zmiany, to wszystko nie tylko zmierzać do osłabienia energii żywiołów narodowych (z treści, a nie tylko z nazwy) i bynajmniej nie prowadzi do pozytywnego celu.

Propagatorzy takiego „zjednoczenia" rekrutują się z różnych żywiołów. Między nimi są i tacy, którzy nie potrafili utrzymać się w ramach organizacji obozu narodowego, urządzali różne secesje i frondy, a dzisiaj mówią o „zjednoczeniu". Tworzą się małe grupki, półkonspiracyjne, które konferują i pertraktują na wszystkie strony. Niektórzy z tych ludzi przed paru laty zarzucali Stronnictwu Narodowemu, że jest za mało rewolucyjne, że nie pro-

wadzi czynnej akcji o zdobycie władzy; dzisiaj mówią o zapominaniu przeszłości, o zgodzie. Niektórzy publicyści niedawno jeszcze propagowali totalizm narodowy; dzisiaj ten totalizm zasadniczo zwalczają.

Sporo jest kandydatów na „wodzów". Ale z tym kłopot: żeby być naprawdę wodzem, trzeba mieć armię. Nie wystarczy do tego mieć konspiracyjkę, albo popularny dziennik; trzeba mieć za sobą zorganizowane masy. Ci „wodzowie" propagują coś w rodzaju pospolitego ruszenia politycznego. Ale i to trudno im zebrać, co najwyżej mogą prowadzić wojnę kokoszą na dość małą skalę.

Stronnictwo Narodowe stoi, jak zawsze stało, na gruncie zjednoczenia narodu. Jednakże wie, że tego zjednoczenia nie osiągnie się uproszczonymi sposobami. Jednoczy ludzi wokoło wyraźnych idei nie uznając kompromisu co do naczelnych zasad polityki narodowej. Jednoczy ludzi w codziennej wytrwałej pracy organizacyjnej, którą prowadzi mimo wszelkich przeszkód ogarniając naprawdę całą Polskę, wszystkie jej ziemie i wszystkie warstwy narodu.

Gdy zwracano się do nas z pretensjami, że nie chcemy się z innymi „jednoczyć", pytaliśmy się o to, czy ci zwolennicy „zjednoczenia" godzą się na te zasady, o które walczymy. I wystarczyło czasami choćby wysunięcie sprawy żydowskiej, by przerwać te rozmowy. Nie negujemy, że i poza nami istnieją poważne siły polityczne. Ale tylko to może wchodzić w rachubę, co naprawdę istnieje w kraju, co żyje w masach narodu, a nie wyłącznie na papierze, choćby się dużo tego papieru drukowało.

Nie może być zjednoczenia narodowego bez zespolenia się na gruncie wyraźnych zasad, konkretnego wspólnego poglądu na obecne położenie Polski i drogi wyjścia z dzisiejszych trudności. Nie mamy powodu, by wypierać się swej przeszłości, wyznawanych przez siebie zasad, by w imię stworzenia czegoś nowego chować do lamusa stare sztandary, pod którymi ten lub ów nie umiał wytrwać.

Te różne wezwania do „zjednoczenia" mają bardzo rozmaite cele. Zbyt wielu ekwilibrystów politycznych to hasło propaguje, byśmy nie mieli podstaw do nieufności. Nie odsuwamy od siebie nikogo, kto chce pracować w imię wspólnych zasad. Ale my mamy mniej czasu na różne gadania, nie bawimy się różnymi fikcjami, bo — pracujemy w kraju.

ROMAN RYBARSKI

Mydło tańsze

Warszawa (Tel. wł.) Zgodnie z zapowiedzią Komisji Badania Cen, komisja postanowiła obniżyć cenę mydła o 10 procent. Obniżka będzie dotyczyła gatunków najtańszych. (w)

Orzeł porwał dziecko

Rzym (PAT). W Villambana (Sardynia) orzeł porwał 16-miesięczne dziecko. Ojciec dziecka zranił orła z fuzji na wysokości 300 m. Ciężko ranny orzeł powoli sfrunął na ziemię. Dziecko ocalało. Orzeł ważył 27 kg, rozpiętość skrzydeł wynosiła 2,75 m.

Zagadkowy zamach

Warszawa. (Tel. wł.). Sprawa zagadkowego usiłowania morderstwa na osobie studenta Edwarda Górki jest ciągle jeszcze badana przez policję. Zbrodnia ta uważana jest za akt zemsty na tle porachunków partyjnych. Ustalono, że Górka został porwany przez dwóch osobników, gdy przechodził przez plac Wilsona. Nieznajomi wtłoczyli go przemocą do samochodu marki Fiat, starego typu. Co dalej się stało, Górka nie wie, gdyż ocknął się dopiero w wodzie. (w)

Zakusy Kominternu na Polskę

W Moskwie miała się odbyć specjalna narada w sprawie dalszej taktyki komunistów

Wyznaczono podobno specjalne kredyty na uzbrajanie bojówek

Ryga. (ATE) Z Moskwy donoszą: Taktyka partii kmunistycznej w związku z zagadnieniem „frontów ludowych" w poszczególnych krajach jest przedmiotem stałych narad Kominternu.

Według wiadomości, pochodzących ze źródeł dobrze poinformowanych, 8 kwietnia rb. odbyła się taka narada Kominternu w sprawie dalszej taktyki komunistycznej partii w Polsce. Przedstawiciele sekcji polskiej również wzięli udział w posiedzeniu.

Na zebraniu uchwalono, niezależnie od wydatnego powiększenia środków pieniężnych, przeznaczonych na propagandę, podnieść również subwencję na uzbrojenie bojówek. Według



bowiem referatów na terenie Rzeczypospolitej ma rzekomo istnieć pewna ilość przygotowanych do wszelkich wystąpień takich bojówek. Decyzją Kominternu w najbliższym czasie ma być przeprowadzone systematyczne zbrojenie, przy czym centralą, z której się będzie kierowało tymi pracami, ma być Praga Czeska.

W tym mieście ma się już drukować znaczna ilość broszur i ulotek, przeznaczonych do kolportowania w Polsce, przede wszystkim na wsi. W najbliższym czasie na pograniczu czesko-polskim mają być utworzone liczne placówki, z których przemytnicy będą transportowali ulotki, a według zamierzeń nawet i broń. Poza tym z Moskwy do Pragi wydelegowano już pewną ilość agentów, którzy posługują się fałszywymi paszportami mają się przedostać do Polski.

Komintern śledząc działalność władz polskich likwidujących radykalne przejawy akcji komunistycznej w kraju, oraz akcję prasy polskiej, demaskującą wszystkie poczynania wywrotowe, miał się zdecydować na zmianę taktyki.

Wykrycie zamachu na Stalina?

Berlin (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą z pewnego źródła o aresztowaniu przed kilku dniami dyrektora Teatru Małego Diedowa za współdziałanie z trockistami.

W Moskwie utrzymuje się pogłoską, że istotne powody są inne, o posmaku sensacyjnym. Mianowicie przed kilku dniami wykryto, że loża rządowa w Teatrze Małym jest podminowana. Nieznani sprawcy umieścili tam maszynę piekielną, która mogła być w każdej chwili użyta.

Teatr Mały w Moskwie jest często odwiedzany przez członków rządu ze Stalinem na czele. To też utrzymuje się twierdzenie, że było to przygotowanie zamachu na dyktatora Sowietów.

Członek Związku Strzeleckiego przed sądem

Oskarżony Kukulak ukrywał w lokalu Związku Strzeleckiego bibułę i sztandar komunistyczny

Łódź, 20. 4. Niecodzienna rozprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni Francsizek Kukulak, członek Związku Strzeleckiego w Zgierzu, oskarżony o zorganizowanie na terenie Związku Strzeleckiego komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP). Komórka ta miała za zadanie sabotaż i niszczenie urządzeń związku. Gdy zarządzono obserwację, policja otrzymała poufną wiadomość, że w lokalu Związku Strzeleckiego złożono na przechowanie bibułę komunistyczną, a to w tym przeświadczeniu, że rewizja tam nie będzie przeprowadzona i nielegalne przedmioty znajdą tam pewne schronienie.

Dnia 25 stycznia 1937 r. w związku z powyższym doniesieniem przeprowadzono rewizję i na podwyższeniu za popiersiem marszałka Piłsudskiego znaleziono sporządzony z czerwonego papieru sztandar, który nosił napisy: „Niech żyje Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej", „Niech żyje komunistyczna partia", „Precz z rządem". Dalej znaleziono plakaty, rozpoczynające się od słów: „Towarzysze Nie możemy patrzeć, jak faszystowska banda morduje naszych towarzyszów w Hiszpanii". Wobec tego w lokalu ukrył się wywiadowca i obserwował przybywających. W dniu 27 stycznia rb. przybył Kukulak i począł poszukiwać za popiersiem, a na pytanie jednego z obecnych, czego szuka, odpowiedział, że pozostawił tam pewne papiery. Wywiadowca zatrzymał Kukulaka, który został aresztowany.

Wczoraj sąd po przesłuchaniu świadków przerwał rozprawę, zapowiadając dalszy ciąg procesu na dzień 23 bm. Obronę komunisty wnosi znany z procesów socjalistycznych Żyd Loos, członek P. P. S.

Ukarana żydowska chciwość

Łódź, 20. 4. — Chaim Zylberberg, Żyd-jubiler, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 66, zajmował się nielegalnym handlem złota. Kupował mianowicie odpadki złota od dentystów, następnie przetapiał, walcował na blachę złotą i odsprzedawał tym samym dentystom po cenach wyższych.

W wyniku dochodzenia Zylberberga pociągnięto do odpowiedzialności z art. 6 i 16 rozporządzenia Prezydenta RP o ograniczeniu obrotów dewizami i złotem. Na rozprawie ujawniono, że Zylberberg kupował złote odpadki po 4.50 zł za gram, a po przetopieniu sprzedawał po 6.50 zł.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Chaima Zylberberga na sześć miesięcy więzienia i 50 zł grzywny, uwzględniając okoliczności łagodzące.

Z rewolwerem na sekwestratora

Jak Żyd z Włocławka chciał się wymigać od płacenia podatków

Włocławek, 20. 4. Już od dawna skarżono się powszechnie na Żyda Artura Szpinadla. Bogaty Żyd, główny dostawca, a raczej monopolista na dostawy piasku, żwiru i kamieni — nie lubił płacić podatków. Z tego tytułu na poważne zaległości sięgające podobno kilku tys. zł.

Szpinadel zatrudniał dość dużo robotników, którzy na Wiśle przy wydobywaniu żwiru pracowali nieraz 16 godzin na dobę! Do tego rodzaju pracy potrzebni są fachowcy. Żyd wyzyskiwał ich haniebnie. Za ciężką robotę płacił im zaledwie 3 zł dziennie.

Wszelkie skargi na Żyda nie odnosiły żadnego skutku. Potrafił tłumaczyć się on tym, że jest bardzo biedny!

W rolę biednego lubił się widocznie wczuł, że robotników wyzyskiwał, a podatków wogóle nie płacił. Trwało to dosyć długo. Wreszcie sprytnemu Żydkowi powinęła się noga.

Szpinadel miał odpłynąć statkiem do Warszawy. Na kilka chwil przed odbiciem okrętu z przystani, na statku zjawił się sekwestrator, p. Marecki. Z polecenia urzędu skarbowego przyłapał Żyda Szpinadla i chciał dokonać rewizji osobistej. Żyd wywoził kilka czy kilkanaście tysięcy zł. Widząc, że rewizja może go pozbawić pieniędzy, Szpinadel dał drapaka ze statku w kierunku własnego domu. Na pięty następował mu sekwestrator, który niemal równocześnie z Żydem wpadł do jego mieszkania. Żyd wpadł w pułapkę, z której nie było wyjścia. Żal mu było pieniędzy. Z całą więc premedytacją wyciągnął rewolwer i wymierzył w stronę zbliżającego się sekwestratora, osadził go na miejscu. Równocześnie pakiet z pieniędzmi rzucił żonie, która natychmiast zniknęła w sąsiednim pokoju. Sekwestrator, nie mając przy sobie broni, nic mógł odpowiednio reagować na pogróżki Żyda. Opuścił więc jego mieszkanie i zaraz o całym zajściu zawiadomił starostwo, a to z kolei prokuratora.

Niebawem w mieszkaniu Szpinadla zjawiła się policja. Bezczelny Żyd powędrował natychmiast za kraty. Niestety pieniądze ukryte przez Żydówkę przepadły!

Oto metody, jakimi posługują się „lojalni" obywatele w stosunku do naszych władz! Wyzysk, oszustwo i bezczelność (z)

Zatarg zarobkowy w „Widzewskiej Manufakturze"

Łódź, (PAT). Inspektor pracy wydał wczoraj orzeczenie arbitrażowe w sprawie zatargu w „Widzewskiej Manufakturze". Orzeczenie, które ustala na okres 1 roku warunki pracy robotników fabrycznych, przekazane zostało dyrekcji „Widzewskiej Manufaktury" oraz Związkowi Majstrów Fabrycznych w Łodzi. Likwiduje ono długotrwały zatarg istniejący między majstrami a dyrekcją „Widzewskiej Manufaktury".

Układy francusko-tureckie

Ankara (PAT). Ambasador francuski Ponsot przybył do Ankary gdzie nawiązał kontakt z wybitnymi politykami tureckimi. Wedle opinii kół dyplomatycznych poza rozmowami w sprawie sandżaku Aleksandretty ambasador nawiązał rozmowy w sprawie ewentualnego zawarcia układu politycznego, gospodarczego i wojskowego pomiędzy Francją a Turcją. Poza tym w najbliższym czasie ma przybyć do Ankary delegacja francuska na rokowania w sprawie zawarcia nowego francusko-tureckiego traktatu handlowego, ponieważ poprzedni traktat wygasa w najbliższym czasie.

Tragiczny wypadek na kopalni

Katowice. (AJS). W poniedziałek o godz. 18 w południe miał miejsce w podziemiach kopalni Giesche w Nikiszowcu śmiertelny wypadek górniczy. Skutkiem niespodziewanego oberwania się kamienia ze stropu na jednym z poziomów znalazł się pod gruzami rębacz Wilhelm Stach z Janowa (Mikołowska 22). Poniósł on śmierć na miejscu skutkiem pęknięcia czaszki.

Zwłoki nieszczęśliwego górnika umieszczono w kostnicy Lecznicy Brackiej w Mysłowicach. Stach osierocił żonę i dwoje dzieci

Skąd się to wzięło?

Wczoraj propinatorzy, dziś potentaci — Istota tej „pracy" — Ładne zyski — No i wniosek...

Łódź, 20 kwietnia

Przed paru dniami do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi zawitała delegacja handlarzy przędzą interweniując w sprawie cen przędzy. Jak wiadomo bowiem, ostatnio rząd przymusowo obniżył zbyt wyśrubowane ceny przędzy, co zdaniem żydostwa godzi przede wszystkim w interes (całkowicie zażydzonego) handlu i pośrednictwa. Żydowski „Głos Poranny" tak na przykład uzasadnia słuszność stanowiska pośredników, interweniujących w Izbie:

„...nie wiadomo jednak, po jakich cenach otrzymywać będą przędzę dotychczasowi handlarze tym artykułem, których byt, zdaniem tutejszych sfer zainteresowanych, jest poważnie zagrożony.

„O ile handlarz płacić ma za przędzę taką samą cenę, jak i inni odbiorcy, pośrednictwo jego staje się w tym względzie nie tylko zbędne, ale po prostu wykluczone."

Coś okropnego! Byt handlarzy jest zagrożony! Pośrednictwo staje się zbędne!...

To znaczy, że poprzednio, gdy przędza była droższa, pośrednictwo to było potrzebne? Komu? Przecie tkalnie doskonale mogły zakupy przędzy dokonywać wprost w przędzalniach — co innego konsument, kupujący dwa metry perkalu nie może iść z tym do fabryki, ale fabrykant-tkacz, kupujący od razu wielkie ilości i w dodatku kupujący stale, doskonale może obejść się bez pośrednika! Tymczasem poprzednio przędzalnia całą swą wolną przędzę sprzedawała jednemu jakiemuś przedstawicielowi, który z kolei wysyłał do tkaczów agentów, albo nawet odstępował przędzę kilku podhurtownikom, a dopiero ci agentów wysyłali... W rezultacie zarabiał przedstawiciel, podhurtownik, agent i cena przędzy kolosalnie rosła — dla przędzalni było to rzeczą obojętną, oddanie całości sprzedaży w jedne ręce było nawet najmniej kłopotliwą formą zbytu, ale dla konsumenta?...

Bo oczywiście zarobek pośredników przędzy pokrywał konsument, gdyż cena gotowej tkaniny skutkiem tego kolosalnie wzrastała. Handel ma rację bytu jako usługa społeczna — kupiec powinien zbliżać wytwórcę z odbiorcą, natomiast w danym wypadku handlarze przędzy przeciwnie oddalali producenta-przędzalnika od odbiorcy-tkacza i za to pobierali kolosalny haracz...

Sięgnijmy wstecz. Wedle obliczeń Korzona przed stu pięćdziesięciu laty było w Polsce około miliona Żydów. Co oni wówczas posiadali? Byli propinatorami, domokrążcami, pachciarzami, dzierżawcami sadów, handlarzami zboża i lasu, lichwiarzami... Nie posiadali ani ziem, an powstających w tym czasie fabryk, ani nawet wielu warsztatów rzemieślniczych, gdyż rzemiosło było w tym czasie mało zażydzone! A dziś? W ich rękach znalazła się co najmniej połowa całego polskiego przemysłu, ubezpieczenia, handel hurtowy, również połowa (lekko licząc) warsztatów rzemieślniczych, a ostatnio coraz więcej majątków ziemskich przechodzi również w ich ręce... W ciągu stu pięćdziesięciu lat pół Polski stało się własnością żydostwa — Polacy we własnym kraju z wolna przechodzą do roli najemników!

Jak wiadomo, źródłem bogactwa jest praca i tylko praca — tę starą prawdę od dawna już głoszą wszelkie podręczniki ekonomiki, a w związku z tym powstaje pytanie — czyż by w ciągu tych stu pięćdziesięciu lat suma pracy miliona (a potem dwóch i trzech milionów) żydostwa była aż tak wydajna?

To Polacy przez cały ten czas próżnowali, a żydostwo pracowało?

Wiemy doskonale, że i później masy żydowskie zajmowały się nie pracą, nie wytwórczością, a handlem, spekulacją, lichwą, — ten cały przemysł, majątki, nieruchomości miejska, kapitały są rezultatem nie pracy, ale zysku na pośrednictwie. Pamiętajmy, że na przykład w Łodzi bardzo niewiele fabryk wybudowali Żydzi, nawet nie za żydowskie kapitały budowano te fabryki — po prostu po wojnie nagle jedna po drugiej chrześcijańska fabryka przechodziła i przechodzi w dalszym ciągu w żydowskie ręce! Chrześcijanie pracowali, a żydostwo handlowało i w rezultacie cały zysk trafiał do kieszeni handlarzy — a ostatecznie ci, co pracowali, nie tylko się niczego nowego nie dorobili, ale jeszcze utracili wszystko na rzecz handlarzy! A teraz oni idą się skarżyć, że się im krzywda dzieje!

„Głos Poranny" płacze nad losem nieszczęśliwych, pokrzywdzonych handlarzy!

Weźmy dla przykładu taki fakt — Leonhardt produkował w ciągu wielu lat, Hamburger handlował przędzą, dziś fabryka Leonhardta należy do Hamburgera, który prócz tego ma wiele domów, placów, pałaców, akcyj...

Jacyż biedni są ci handlarze przędzą!

I właśnie ich jeszcze rząd prześladuje, cenę przędzy obniża!...

Co oni teraz będą jedli? Z głodu chyba poumierają!... **ha.**

Aresztowanie działaczy komunistycznych w Warszawie

Przy jednym z aresztowanych znaleziono większą sumę pieniędzy

W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa dokonały w Warszawie licznych aresztowań wśród czynnych działaczy Komunistycznej Partii Polski. Przeprowadzono kilkadziesiąt rewizji, które dały bogate wyniki w postaci materiałów organizacyjnych, odezw i broszur 1-majowych, przygotowanych do kolportażu oraz notatki i adresy partyjne. Przy jednym z aresztowanych członków centralnego wydziału zawodowego partii znaleziono większą sumę pieniężną, a mianowicie: 5.000 zł w banknotach 100 i 20-złotowych, oraz 750 dolarów w banknotach 20 i 10-dolarowych. Jak widać z tego, suma 50 tysięcy dolarów, przysłana do nas z Moskwy na sobotę 1-majową dotarła już do kieszeni przywódców komunistycznych.



WIOSNA

Krecia robota

Co „Dziennik Poranny" widzi, a czego widzieć nie chce

Poznań, 20. 4. — W Polsce dokonywuje się bezsprzecznie głęboki renesans katolicyzmu. Silne przejęcie się zasadami religii rzymsko-katolickiej szczególnie uwidacznia się w nawarstwieniach młodego pokolenia. „Śluby jasnogórskie" młodzieży akademickiej są tego wymownym przykładem.

Wznowienie tętna życia religijnego w Polsce wywołało zaniepokojenie w kołach masonerii i skłoniło ją do nasilenia propagandy, skierowanej przeciw instytucji Kościoła Katolickiego jako całości.

Jest rzeczą interesującą obserwować jakimi drogami idzie ta akcja. Wykrywanie tych szlaków jest równoznaczne z odkrywaniem stanowisk wysuniętych forpoczt masonerii. Nie ulega już chyba dziś żadnej wątpliwości, że jednym z takich ośrodków propagandy w duchu masońskim jest pismo zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — „Dziennik Poranny". Dość przeczytać pilnie kilka numerów tego dziennika, aby nabrać nieodpartego **w tym względzie** przekonania.

Szpalty „Dziennika" naszpikowane są wycieczkami przeciw katolicyzmowi. Oczywista, że zgodnie z wypróbowanymi metodami masońskimi pokrywa się całą misterną, pajęczą robotę płaszczem walki z klerykalizmem.

Doskonałą okazję do zademonstrowania swych masońskich sympatyj daje „Dziennikowi" Lisków. W jednym z ostatnich numerów pisma (nr 106) znajdujemy reportaż z tej miejscowości, zaopatrzony wymownym tytułem „Wieś napróżno oczekuje proboszczów-społeczników".

W ustępie reportażu, objętym podtytułem „Najazd zgromadzeń zakonnych" autor pisze: „Dzisiejszy Lisków jest właściwie podobny do ośrodka klasztornego, tłumiącego wszelką samodzielność i zdrową myśl chłopską. Lisków bowiem najechały i opanowały zgromadzenia zakonne: są w sierocińcu i jego zakładach, są nawet w szkole powszechnej, **która przecież powinna być wolna od wszelkiego rodzaju klerykalizmu, zgubnego i szkodliwego.** Obserwując Lisków **istotnie ma się wrażenie, że on dusi się w niepożądanych kleszczach klerykalizmu, płaszczących duszę chłopa".** (Podkreślenie nasze — red.).

A dalej: „W dzisiejszym Liskowie widzimy **dużo rzeczy wsi niepotrzebnych i szkodliwych (Akcja Katolicka i klerykalizm...).** Artykuł-reportaż wieńczy następujące zakończenie:

„Szkoda, że na 12.000 księży w Polsce znalazł się tylko on jeden (ks. prałat Bliziński — red.), **zresztą przez innych braci po fachu nie lubiany."**

Dosadnych używanych przez autora wyrażeń w sposób nie budzący wątpliwości charakteryzuje i demaskuje nastawienie redakcji „Dziennika Porannego". Lisków — wedle tych określeń — „d u s i s i ę w niepożądanych k l e s z c z a c h klerykalizmu, p ł a s z c z ą c y c h duszę chłopa". Nasuwa się czytając te słowa refleksja, że wyostrzony zmysł obserwacyjny redaktorów „Dziennika" jakoś nie wykazuje takiej sprawności np. w ujmowaniu zagadnienia żydowskiego. Nie czytaliśmy nigdy w tym piśmie reportażu z zażydzonych ośrodków miejskich, gdzie by próbowano oddać już nie zmyślony i urojony ucisk kleszczy, ale występujący z całą jaskrawością dojmujący ciężar wyzysku handlarzy żydowskich.

Ale widocznie redaktorzy „Dziennika Porannego" są zdania, że oczy są nie tylko po to, aby patrzeć nimi, ale także po to, aby je... p r z y m y k a ć.

Jednak trzeba mieć w sobie ogromny zapas zaciekłości i wprost nienawiści prawdy, aby zdecydować się na zaryzykowanie twierdzenia, że „na 12 tysięcy księży w Polsce znalazł się tylko"... jeden ksiądz-społecznik. Oczywisty fałsz tego sądu jest tak rażący, że stanowi swoisty dokument do charakterystyki moralnej postawy pisma. Równocześnie zdumiewa, że dziennik, obliczony na koła nauczycielskie, a więc inteligentne, tak nisko szacuje poziom środowiska, przypuszczając, iż podobne nonsensy mogą znaleźć wiarę.

Przeciw tendencyjnemu fałszowaniu istotnego obrazu polskiej rzeczywistości przez masońskie koła społeczeństwo katolickie musi się wyraźnie zastrzec. Sprzymierzone z czerwonym hiszpańskim radykalizmem jaczejki niechaj sobie znajdą lepiej inne tereny — poza Polską — agitacji. Liczenie na bierność społeczeństwa okazuje się często bardzo zawodne. (j. w.)

Drobner rozpoczął głodówkę?

Kraków, 20. 4. Przebywający w więzieniu św. Michała znany krakowski lewicowo-socjalistyczny działacz dr. Bolesław Drobner rozpoczął podobno głodówkę na znak protestu przeciw zatrzymaniu go w więzieniu. Dr. Drobner został, jak wiadomo, aresztowany w związku z likwidacją komunizującego „Dziennika Popularnego".

Skrzypce Stradivariusa znaleziono w Krakowie

Kraków, [illegible] 4. Urzędnik prywatny p. B. posiadał od kilkunastu lat skrzypce, nabyte w czasie wojny w Czechosłowacji za cenę 30 koron. W tych dniach zaglądając do wnętrza skrzypiec znalazł napis głoszący, że skrzypce te zostały sporządzone przez Stradivariusa mistrza z Cremony.

Jeden z krakowskich znawców instrumenów, stwierdził, że skrzypce te są istotnie dziełem Stradivariusa. Skrzypce przedstawiają wartość około 50.000 złotych.

Koniec strajku

Warszawa (Tel. wł.). Po pięciotygodniowym strajku w tow. „Europa" wczoraj zakończył się zatarg między pracownikami i dyrekcją towarzystwa.

W wyniku układów zawarto umowę gwarantującą zredukowanym pracownikom „Europy" wypłatę należnych odpraw. Część zredukowanych pracowników została angażowana ponownie do pracy. (w)

Co się działo w Mińsku Mazowieckim?

Dziewięciu Polaków na ławie oskarżonych — O pożar i zajścia po pogrzebie śp. Bujaka

Przypadkowość i psychoza

Warszawa, 20. 4. Dnia 1 czerwca 1936 r., w przeddzień słynnej rozprawy przytyckiej, społeczeństwo polskie dowiedziało się o nowym fakcie rozzuchwalenia Żydów, tj. zamordowaniu przez Judkę Chaskielewicza wachmistrza 7 pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim, śp. Bujaka.

Niespodziana a tragiczna śmierć żołnierza polskiego oburzyła do głębi społeczeństwo polskie, a przede wszystkim ludność polską Mińska Mazowieckiego, która wyładowała swą rozpacz na współrodakach Chaskielewicza. Do poważniejszych zajść z podpaleniem domów żydowskich doszło w dniu 4 czerwca ub. r. w Mińsku Mazowieckim.

Epilog zaś tych wypadków rozgrywał się we środę w sali Sądu Okręgowego w Warszawie, gdzie na ławie oskarżonych zasiadło dziewięciu młodych, oskarżonych o udział w zbiegowisku (art. 163 k. k.) Polaków.

Sprawa wzbudziła zainteresowanie prasy, skupiając około 20 dziennikarzy oraz publiczności, która wypełniła calą salę.

Kompletowi sądzącemu przewodniczył p. sędzia Wiszniewski, wotowali sędziowie pp. Kotarba i Lewicki. Oskarżał prok. Skąpski. Obronę wnosili pp. adwokaci Aleksandra Stypułkowska, Janusz Rabski, Jerzy Kurcyusz i apl. adw. Stefan Niebudek.

NIE PRZYJĘTO POWÓDZTWA ŻYDÓW

Na wstępie rozprawy adwokat i aplikant adwokacki, Żydzi, zgłosili powództwo cywilne w imieniu poszkodowanych Żydów. Obrona polska energicznie sprzeciwiła się przyjęciu powództwa.

Sąd po naradzie odmówił przyjęciu powództwa żydowskiego, jako nie mającego bezpośredniego związku z aktem oskarżenia i nie dotyczącego bezpośrednich poszkodowanych.

Po dwu godzinach znowu zjawili się adwokaci żydowscy z zażaleniem do Sądu Apelacyjnego na odmowę przyjęcia powództwa, lecz i tym razem sąd odmówił przyjęcia zażalenia.

OSKARŻENI NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY

Wszyscy oskarżeni nie przyznali się do winy i odwołali swe poprzednie zeznania, twierdząc, iż bali się wymuszania fizycznego zeznań, a nawet, jak osk. Budek, złożyli skargę do prokuratora na policjantów. Oskarżeni zeznają, że dzień 4 czerwca ze względu na pogrzeb śp. Bujaka miał charakter odświętny, wszystkie fabryki stanęły, a robotnicy udali się na pogrzeb.

ŚWIADKOWIE

Świadkowie oskarżenia nie wiele wnoszą nowego do sprawy.

Komendant post. P. P. w Mińsku Maz., przod. Lewandowski, zeznał, że tłumy ludzi brały udział w pogrzebie śp. Bujaka. Polacy byli podenerwowani, zachowywali się nagół jednak spokojnie, zwłaszcza pod posterunkiem P. P., gdzie domagali się zwolnienia aresztowanych za zajścia przeciwżydowskie. Wybuchł pożar i było kilka usiłowań wszczęcia pożaru. Podniecenie ludności polskiej było na tle narodowościowym.

Świadkowie Żydzi nie wiele widzieli i słyszeli.

Świad. Estera Goldstein widziała zajście przez szpary... Słyszała, jak chłopcy krzyczeli „artylerja do ognia".

Piętnastoletni świadek, Żyd Nuta Dawidowicz, także widział dwu oskarżonych przez szparę...

Świad. N. Dawidowicz twierdzi, że między rodziną jego a rodziną osk. Świętochowskiego nie ma zatargów na tle handlowania o mleko.

Świadkowie odwodowi odciążają swymi zeznaniami oskarżonych, dowodząc ich alibi. M. i. zeznaje pewien plutonowy ułanów i dwie kobiety, oświadczając, że po śmierci śp. Bujaka kobiety-Polski nosiły demonstracyjną żałobę.

PROKURATOR OSKARŻA

Po godz. 2 piętnastominutowe, rzeczowe przemówienie wygłosił prok. Skąpski, dowodząc winy oskarżonych i prosząc, by w imię pełnego bezpieczeństwa każdego obywatela ukarać oskarżonych.

„NIE MOGŁO BYĆ SPOKOJU"...

Pierwszy z ławy obrończej przemawiał adw. Janusz Rabski, polemizując krótko z prokuratorem i oświadczając, że społeczeństwo nie jest mechanizmem, a rządzi się w niektórych wypadkach odruchami. Tak było i dnia 4 czerwca, gdy zadrżał nie tylko Mińsk Maz., ale i cała Polska.

Nawiązując do zeznania przod. P. P. w Mińsku zaznaczył, iż źle byłoby, gdyby po śmierci śp. Bujaka panował beztroski spokój. Po omówieniu winy osk. Polkowskiego, Olszewskiego i Wilka prosi o wyrok uniewinniający swych klientów.

„BUNT SERC POLSKICH"

Adw. Aleksandra Stypułkowska nazywa reakcję ludności polskiej po śmierci śp. Bujaka buntem serc polskich, który się zrodził z żałoby narodowej. Nie pochwalając metod samosądu i linczu zaznacza, że nie oskarżeni sprowokowali zajścia. Inspiratorzy zabójstwa śp. Bujaka zasiądą przez Sądem Koronnym — w co głęboko wierzymy — jak i przed sądem historii.

Po analizie winy osk. Kiwicza, Ruty i Pustoły wnosi o uniewinnienie swych klientów.

„W TYM SAMYM CZASIE, CO I PRZYTYK"

Apl. adw. Stefan Niebudek zacytował słowa prokuratora „Dzisiejszy ustrój gwarantuje pełne bezpieczeństwo każdemu obywatelowi", a więc każdemu, czyli i Janowi Bujakowi. Gdyby Żydzi nie zwichnęli tej zasady i to właśnie w przeddzień głośnego procesu przytyckiego, nie doszłoby do zajść w Mińsku. Uroczysty pogrzeb i powszechna żałoba dowodzą, jak śmierć śp. Bujaka dotknęła Polaków.

Tłum przy pożarze nie może być traktowany jako zbiegowisko karalne, przeto obrońca prosi o uniewinnienie swych klientów, osk. M. Świętochowskiego, Kazimierza Budka i Bolesława Sitnickiego.

PRZYPADKOWOŚĆ I PSYCHOZA

Ostatni z ławy obrończej przemawiał adw. Jerzy Kurcyusz, podkreślając przypadkowość i psychozę w tym zajściu.

Dzień 4 czerwca był poprzedzony dniem 1 czerwca — zabójstwem śp. Bujaka. Sprawa zapowiadała się z początku groźnie, o czym świadczą trzy tomy akt sądowych i przesiedziany przez oskarżonych w więzieniu okres sześciumiesięcznego aresztu. Dziś po przewodzie sądowym zmalała do drobnych rozmiarów.

Po szczegółowym omówieniu winy zarzutów oskarżenia pod adresem swej klientki osk. Wasiakówny prosi o jej uniewinnienie.

Po wysłuchaniu przemówień obrończych sąd udał się na dłuższą naradę.

WYROK

Po dwugodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, który już w swoim czasie podawaliśmy.

W krótkich motywach sąd podkreślił, iż na łagodny wymiar kary wpłynęły okoliczności sprawy oraz młody wiek oskarżonych. Sąd uchylił też środki zapobiegawcze wobec oskarżonych.

STEN

„Ozon" jako partia polityczna

W Wilnie odbyła się konferencja prasowa „Ozonu", o której referują teraz tamtejsze organy „sanacyjne". W trakcie konferencji padło kilka ciekawych pytań i odpowiedzi.

Dowiedzieliśmy się więc, nie po raz pierwszy zresztą, że „Ozon" jest partią polityczną. Mianowicie na pytanie: „czy Obóz uważa za możliwe zmianę ordynacji wyborczej", udzielający odpowiedzi inż. Barański, kierownik organizacji miejskiej O. Z. N., oświadczył dosłownie: „Skoro jako partia polityczna będziemy mieli dostateczną siłę, aby takiej zmiany dokonać i uznamy ją za potrzebną, to zmiany tej dokonamy".

P. Barański oświadczył też, że akcesy całych organizacyj do O. Z. N. nie mają praktycznego znaczenia, jeśli są to organizacje samopomocowe lub zawodowe, gdyż „zarządy takich organizacyj nie mają dostatecznych pełnomocnictw do rozporządzania przekonaniami swoich członków". Miarodajne — wedle p. Barańskiego — mogą być tylko akcesy całych partyj czy w ogóle organizacyj politycznych.

„Przeprowadzamy — mówił dalej p Barański — swoisty „numerus clausus" w dobieraniu ludzi. 80 procent członków przyjętych nie ma za sobą przeszłości politycznej; szczególnie ostrożni jesteśmy w dobieraniu b. członków BBWR. Blok tak bardzo zdepopularyzował się w społeczeństwie, że ta niechęć rozciąga się na tych, którzy do niego należeli."

Teza p. Barańskiego, jakoby „Ozon" był „szczególnie ostrożny w dobieraniu b. członków B. B." jest mocno wątpliwa w świetle tego, co do tej sprawy ujawnione zostało w świetle tego, co do tej sprawy ujawnione zostało.

Z innych odpowiedzi p. Barańskiego zasługuje na uwagę podkreślenie, że „żaden zespół, a tym bardziej żaden „sektor" młodzieżowy nie został stworzony". Oświadczenie to podoba się p. Mackiewiczowi ze „Słowa" wileńskiego, który stwierdza, że zaniechanie tworzenia „sektoru młodzieżowego" jest zresztą „smutną koniecznością, która nastąpiła wskutek polityki min. Święłosławskiego".

Skądinąd wiadomo, że zaniechane zostało także tworzenie „sektoru robotniczego" O. Z. N.

Wśród prasy prorządowej zaznacza się w stosunku do akcji p. Koca dwa stanowiska. Prasa kontrolowana przez p. Miedzińskiego z „Gazetą Polską" na czele informuje szczegółowo o O. Z. N., ale nie gloryfikuje tej organizacji, podczas gdy „Kurier Poranny" i „Polska Zbrojna" odnoszą się do „Ozonu" z entuzjazmem.

Płk. A. Rudnicki, który jest szefem prasowym O. Z. N., twierdzi nawet, że

„akces do Zjednoczenia Narodowego staje się z dnia na dzień coraz bardziej żywiołowym ruchem, idącym od dołów naszej społeczności narodowej."

Wiadomo jednak, że rzeczywistość wygląda — nieco inaczej. Stwierdza to „Goniec Warszawski", którego nie można zupełnie posądzić o opozycyjne ustosunkowanie się do p. Koca, pisząc, że O. Z. N.

„nie zdołał objąć wszystkich działaczy B. B.W. R. Ba! nawet część b. legionistów (p. Moraczewski i „naprawiacze") nie chcą iść pod komendą polityczną płka Koca. Konserwatyści kłaniają się wprawdzie płk. Kocowi, ale jednocześnie stawiają mu warunki.

„A nowe żywioły, poza b. B. B.W. R.?

„P. Skulski do tej pory nie pozyskał dla O. Z. N. żadnych ugrupowań. Waleron i Wyrzykowski, b. działacze Str. Ludowego, siedzą jakoś cicho. Również p. Róg z „Wyzwolenia" nie reklamuje swojej działalności dla O. Z. N. zbytnio."

Rezultaty — jak widać — są więc do tej pory bardzo skromne...

Z Warszawy donoszą:

W dniu 18 kwietnia rb. odbyło się posiedzenie rady naczelnej Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. W wyniku całodziennych obrad powzięto szereg uchwał, dotyczących: przywrócenia samorządów w instytucjach ubezpieczeń społecznych, braków w nowelizacji dekretów o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych, rozszerzenia śląskich przepisów ustawodawstwa o ochronie pracy na teren całego państwa, a w szczególności przepisów o radach zakładowych i demobilizacji gospodarczej, oraz wstępowania w szeregi związków zawodowych.

Punkt czwarty powziętych uchwał dotyczy obozu płka Koca. W tej sprawie rada naczelna powzięła następującą uchwałę:

„Rada naczelna, po wyczerpującej dyskusji, zaakceptowała stanowisko komitetu wykonawczego w sprawie deklaracji płka Adama Koca, wyrażone w uchwale z dnia 4 marca 1937."

W ten sposób rada naczelna Unii zatwierdziła tezę podstawową deklaracji, wydanej w dniu 4 marca, że ruch pracowniczy musi zachować „całkowitą wolność i niezależność".

Z organizacji płka Koca

Warszawa (Tel. wł.). B. attaché wojskowy w Bukareszcie płk Kowalski wymieniany swego czasu jako kandydat na wiceministra w Prezydium Rady Ministrów i kierownika biur propagandy, wszedł ostatnio do kierownictwa Obozu Zjednoczenia Narodowego i objął stanowisko szefa sztabu OZN. (w)

Doskonała plaża

Puck. (PAT) Znaczny odcinek polskiego brzegu, począwszy od budującego się portu rybackiego w Wielkiej Wsi aż poza Hallerowo, w ostatnim czasie powiększył się wybitnie.

Plaża rozszerzyła się o 5 metr. w głąb morza, a warstwa piasku na wydmach urosła o 20 cm.. Przyczyną tego zjawiska jest wstrzymywanie wędrujących piasków przez falochron portu w Wielkiej Wsi. Piasek następnie wyrzucany jest na brzeg.

Zmiany terytorialne woj. krakowskiego?

Kraków, 19. 4. Po Krakowie rozeszły się pogłoski o zamierzonej jakoby już w najbliższym czasie zmianie granic województwa krakowskiego.

Zmiany te miałyby objąć powiaty: żywiecki, bialski i chrzanowski, któreby byłyby włączone do województwa śląskiego. W miejsce utraconych powiatów woj. krakowskie miałoby objąć powiaty: żywiecki, bialski i chrzanowski, któreby byłyby włączone do województwa śląskiego. W miejsce utraconych powiatów woj. krakowskie miałoby otrzymać powiaty miechowski i pińczowski a ewentualnie i olkuski z woj. kieleckiego.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 20. 4. Belgia 89.05. Holandia 289 Kopenhaga 116, Londyn 25.99. Nowy Jork (czek) 5.27 3/8, Nowy Jork (kabel) 5.27³/₄. Paryż 23.60. Praga 18.38. Sztokholm 133.90. Szwajcaria 120.50, Medjolan 27.85. Usposobienie niejednolite.

Poznań

Giełdy zbożowe

Poznań, 20. 4. 37 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąc. za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	23.50— 23.75
Pszenica (Usposob. spokojne)	28.75— 29.00
Jęczmień browarowy	27.25— 28.25
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	23.00— 23.25
Jęczmień 667—676 g/l.	24.25— 24.50
Jęczmień 700—715 g/l.	26.25— 27.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	22,00— 22,25
Usposobienie spokojne.	
Mąki żytnie standarty stare	
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	34.00
Usposobienie spokojne.	
Mąki pszenne standarty stare	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	47.50— 48.50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	46.50— 47.00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	45.00— 45.50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	44.50— 45.00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	43.50— 44.00
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	42.00— 42.50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	41.25— 41.75
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	38.25— 39.25
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	34.25— 25.25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	14.50— 15.00
Otręby pszenne grube stand.	14.75— 15.25
Otręby pszenne średnie stand.	14.00— 14.50
Otręby jęczmienne	15.75— 16.75
Rzepak zimowy	56.00— 57.00
Siemie lniane	55.00— 58.00
Gorczyca	30.00— 32.00
Wyka latowa	23.00— 25.00
Peluszka	23.00— 25.00
Groch Wiktoria	21.50— 25.00
Groch Folgera	22.00— 24.00
Łubin niebieski	13.75— 14.75
Łubin żółty	14.50— 15.50
Seradela	24.00— 27.00
Mak niebieski	72.00— 76.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—110.00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	120.00—130.00
Koniczyna biała	85.00—125.00
Koniczyna szwedzka	150.00—180.00
Koniczyna żółta odłuszczona	65.00— 75.00
Przelot	65.00— 75.00
Rajgras angielski	60.00 70.00
Makuch lniany w taflach	23.00— 23.25
Makuch rzepak. w taflach	17.25— 17.50
Makuch słon. w taflach 42—43%	23.75— 24.50
Śrut Soja	24.00— 25.00
Słoma pszenna luzem	2.10— 2.35
„ pszenna prasowana	2.60— 2.85
„ żytnia luzem	2.30— 2.55
„ żytnia prasowana	3.05— 3.30
„ owsiana luzem	2.50— 2.75
„ owsiana prasowana	3.00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2.20— 2.45
„ jęczmienna prasowana	2.70— 2.95
Siano zwykłe luzem	4.95— 5.45
„ zwykłe prasowane	5.60— 6.10
„ nadnoteckie luzem	6.05— 6.55
„ nadnoteckie prasowane	7.05— 7.55

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1180,3 t., w tym żyta 406 t., pszenicy 132 t., jęczmienia 5 t., owsa 10 ton.

Przykra sprawa

W związku z naszym artykułem pt. „Przykra sprawa", zamieszczonym w nrze 78 „Orędownika" z dnia 5 kwietnia od ks. prał. dra Lubelskiego, prokuratora kapituły w Tarnowie, posła na obecny Sejm, otrzymaliśmy z powołaniem się na przepisy ustawy prasowej pismo, które zamieszczamy w całości, chociaż nie odpowiada ono w poszczególnych punktach wymogom odpowiednich przepisów prawnych:

1. Nieprawdą jest, jakoby Kapituła nie wyjaśniła sprawy zatrudnienia Żyda Wahrenhaupta przy instalacjach i nie wytłumczyła dostatecznie dzierżawy sklepu Żydowi Postrągowi, ale prawdą jest, że dla wszystkich ludzi dobrej woli sprawy te są dostatecznie wyjaśnione i wytłumaczoine.

2. Nieprawdą jest, jakoby ks. Lubelski i ks. Bulanda zasiadali dalej na jednych ławkach z Żydami w Radzie Miejskiej w Tarnowie, ale prawdą jest, że nie zasiadają na jednych ławkach, bo należą da Klubu Radnych Pracy Społecznej, do którego należą obecnie sami radni katolicy.

3. Nieprawdą jest, jakoby ks. Lubelski i ks. Bulanda głosowali za dotacjami dla Żydów, ale prawdą jest, że ks. Lubelski nie tylko nie głosował, ale nawet z powodu sejmowej sesji budżetowej nie był obecny na odnośnym posiedzeniu Rady Miejskiej, ks. Bulanda zaś głosował za dotacją na dom starców, szpital żydowski i zakład sierót żydowskich, po uchwaleniu przed tym przez Radę Miejską znacznie dużo większej dotacji na podobne zakłady katolickie.

4. Nieprawdą jest, że ci, na których się liczy, utrudniają walkę o Polskę katolicką i narodową, ale prawdą jest, że oni tej walki nie utrudniają, tylko chcą, by ona była prowadzona bez nienawiści, gwałtów, niesprawiedliwości i oszczerstw, zgodnie z etyką katolicką.

5. Nieprawdą jest, że w Tarnowie Polacy z głodu giną, ale prawdą jest, że dzięki ofiarności duchowieństwa i społeczeństwa tarnowskiego nikt w Tarnowie z Polaków z głodu nie zginął.

6. Nieprawdą jest, jakoby wysepka polska, własność Kapituły, przystrajała się w szyldy żydowskie, ale prawdą jest, że na własności Kapituły nie ma ani jednego szyldu w języku żydowskim.

Ks. Dr Józef Lubelski
Prokurator Kapituły

Od redakcji: W nawiązaniu do sprostowania ks. prałata dra Józefa Lubelskiego oświadczamy:

ad 1) Twierdzenie, że sprawa zatrudnienia przez Kapitułę Żyda Wahrenhaupta przy instalacjach oraz dzierżawy sklepu Żydowi Postrongowi jest dla ludzi dobrej woli dostatecznie wyjaśniona i wytłumaczona" nie ma zasadniczego znaczenia. Fakty zatrudnienia Żyda Wahrenhaupta i wydzierżawienia lokalu Żydowi Postrongowi nie ulegają wątpliwości i powoływanie się na dobrą wolę ma widocznie na celu usprawiedliwienie tego, że Kapituła pozostaje w stosunkach handlowych z Żydami, co z punktu widzenia narodowego nie da się niczym usprawiedliwić, nawet przy najlepszej woli.

ad 2) Nie chodzi o to, czy na posiedzeniach Rady Miejskiej ks. Lubelski i ks. Bulanda zasiadają razem z Żydami na jednej ławie, ale, że duchowni ci weszli do Rady Miejskiej z wspólnej listy z Żydami, czego się nie da zaprzeczyć i co dla opinii publicznej jest istotne.

ad 3) Pismo stwierdza fakt niegłosowania ks. dr. Lubelskiego za dotacjami dla Żydów na tym posiedzeniu Rady, które przypadło na okres sesji sejmowej, ale milczy o tych posiedzeniach Rady, na których ks. dr Lubelski był obecny. Sprawa głosowania ks. Bulanda jest w piśmie dostatecznie wyjaśniona.

ad 4) Nikt nie żąda od ks dra Lubelskiego i ks. Bulanda, aby walkę o Polskę katolicką i narodową prowadzili z nienawiścią, posługując się gwałtem, niesprawiedliwością i oszczerstwami, niezgodnie z etyką katolicką. Jeśli ks. dr Lubelski chciałby przez swe pismo powiedzieć, że to Obóz Narodowy posługuje się w tej walce takimi metodami, to przeciwko takiemu stawianiu sprawy musielibyśmy stanowczo się zastrzec.

ad 5) Nigdy nie osłabialiśmy i nie niedocenialiśmy znaczenia ofiarności duchowieństwa i społeczeństwa tarnowskiego.

Oświadczenie ks. dra Lubelskiego nie zmieni faktu, że zatrudnianie Żydów i wydzierżawianie im lokali zmniejsza możliwość zarobkowania Polaków, a co za tym idzie, pogłębia ich nędzę, która wbrew powołaniu się ks. dra Lubelskiego, że „nikt w Tarnowie z Polaków z głodu nie zginął", czego zresztą w artykule nie twierdziliśmy, jest wielka.

ad 6) Nie jest rzeczą istotną, czy Żyd Postrong wywiesił na własności kapitulnej szyld w języku żydowskim, lecz to jest zasadnicze, że Kapituła Żydowi skład wydzierżawiła.

Dziwne i przykre jest to sprostowanie ks. i posła dra Lubelskiego.

Wielka afera malarska

Nieudolne kopie sprzedawano jako autentyczne dzieła Malczewskiego i Wyczółkowskiego

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko 22-letniemu Stanisławowi Güntherowi i 28-letniemu Zygmuntowi Pankowi, oskarżonym o oszustwo i fałszerstwo dokumentów. Obaj oskarżeni trudnili się okrężną sprzedażą obrazów. W jesieni ub. r. poczęli oni wciskać nabywcom falsyfikaty, jako autentyczne dzieła Malczewskiego, Wyczółkowskiego i innych znanych malarzy.

Dnia 5 listopada ub. r. w Gnieźnie st. poster. służby śledczej Kazimierz Wieczorek przytrzymał dwóch osobników, którzy na terenie Gniezna sprzedawali rzekomo autentyczne obrazy wybitnych malarzy współczesnej Polski. Przy jednym z zatrzymanych znaleziono szereg sfałszowanych legitymacyj. Posterunkowy Wieczorek zwrócił się do wydziału śledczego w Poznaniu, gdzie otrzymał informacje, że drugi z przytrzymanych osobników, Zygmunt Panek, jest oskarżony o kradzież obrazów. Przy zatrzymanych sprzedawcach znaleziono obrazy: „Głowę Chrystusa" — Malczewskiego, „Zimę" — Zawidzkiej i „Objawienie Chrystusa" — Wyczółkowskiego. — W pierwszej chwili nasunęło się przypuszczenie, że obrazy te są sfałszowane lub skradzione. Przy Panku znaleziono kartkę, w której podpisany Piotr Lipczyk prosił o dostarczenie dwóch arkuszy papieru ze stemplem o treści: „Ze zbiorów Marii Malczewskiej".

W dochodzeniach ustalono, że kartkę tę pisał artysta malarz Piotr Lipczyk do malarza Edwarda Bojcettego i to na prośbę Stanisława Günthera. Na arkuszach tych Lipczyk miał namalować obrazy, które, zaopatrzone w taki podpis, przedstawiałyby większą wartość. Na arkuszu otrzymanym od Bojcettego, Lipczyk namalował anioła. Arkusze te z powyższą pieczęcią Bojcetti miał rzekomo otrzymać od nieznanego malarza.

W czasie dochodzeń ustalono, że Stanisław Günther zajmował się sprzedażą fałszywych obrazów na szerszą skalę. Obrazy malowane przez Lipczyka, zaopatrywał w mosiężne tabliczki, na których grawer rytował nazwiska wybitnych malarzy, jak Wyczółkowskiego i innych.

Te sfałszowane obrazy obaj oskarżeni usiłowali sprzedać w Gnieźnie, odwiedzając zamożniejszych obywateli, lekarzy, dyrektorów itp.

Na rozprawę dzisiejszą wezwano kilkunastu świadków oraz zaprzysiężonego rzeczoznawcę spraw malarstwa, p. Kazimierza Jasnocha.

Proces zapowiada się sensacyjnie. (k)

Napad na b. wojewodę

Warszawa. (Tel. wł.). We wtorek w południe o godzinie 13 zecer Aleksander Dąbrowski napadł na byłego wojewodę Władysława Sołtana, prezesa Macierzy Szkolnej, przed jego domem przy ul. Malczewskiego 45 i zranił go scyzorykiem w lewy policzek i czoło. (w)

W sprawie turystyki

Warszawa. (Tel. wł.). Od 22 bm. wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewn. o ochronie granic. Zawiera ono rygory dla turystyki w pasie od kilometra do sześciu kilometrów od granicy. Zarządzenia te dopuszczają wycieczki jedynie w czasie dnia, zakazują zdjęć fotograficznych itd. (w)



„Praca Polska' rozwija się w całym kraju wspaniale. W Łodzi wskutek dużego napływu członków trzeba zakładać nowe koła i nowe lokale. Na zdjęciu fragment z uroczystości poświęcenia nowego lokalu „Pracy Polskiej" w Łodzi. Wśród opuszczających świątynię uczestników uroczystości znajdują się: mec. Kowalski (x) i prezes „Pracy Polskiej" Szulc (xx).

Młodzież z K. S. M. złoży ślubowanie

Inicjatywa K. S. M. M. w Pabianicach — Za przykładem młodzieży akademickiej ślubowanie przed cudownym obrazem Matki i Patronki Polskiej Młodzieży

Redakcja nasza otrzymała z kół młodzieży z Pabianic zrzeszonej w K. S. M. M. i Ż. radosną wieść. Oto młodzież ta wstępuje w ślady młodzieży akademickiej postanowiła złożyć uroczyste ślubowanie na wierność i wieczyste oddanie się w służbę Królowej Korony Polskiej. W obecnych czasach zepsucia i upadku moralności, kiedy — zda się — świat się wali pod obuchem materializmu, używania i swawoli, wychodzi na jaw prawdziwe oblicze tych, przed którymi całe życie, którzy za lat kilka będą decydowali o losach narodu i państwa.

Młodzież Pabianic nietylko postanowiła złożyć uroczyste ślubowanie sama, lecz w zrozumieniu swojej szczytnej misji projektuje akcję tę rosciągnąć na wszystkie Koła K. S. M. — męskie i żeńskie w całym kraju. Oby akcja wydała jak najlepsze owoce.

Inicjatywa złożenia ślubowania wyszła od samej młodzieży, która walnym zebraniem uchwaliła następujący wniosek:

„Zgromadzeni na walnym zebraniu K. S. M. M. w Pabianicach 11 stycznia 1937 r. zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia manifestacji akademików, jaka miała miejsce na Jasnej Górze — wyrażają uznanie dla organizatorów tej manifestacji, oraz postanawiają propagować w swoim otoczeniu i okolicy hasła i myśli rzucone od stóp Jasnej Góry.

„Nadto zebrani uchwalają zorganizować w rocznicę ślubowania Jasnogórskiego 23 maja zlot wszystkich oddziałów K. S. M. M. i Ż. z terenu Okręgu (dekanatu) do Pabianic, gdzie w kościele św. Mateusza przed słynącym z cudów obrazem Matki Boskiej uczestnicy złożą ślubowanie opracowane na wzorze ślubowania akademickiego, które będzie wyrazem solidaryzowania się młodzieży pracującej z młodzieżą akademicką w szerzeniu idei i haseł, dla spotęgowania życia religijnego wśród szerokich warstw narodu; oraz zawieszą na obrazie znak K. S. M. jako wotum ufundowane przez młodzież oddając siebie i całą polską młodzież w opiekę Najświętszej Marii Panny."

Poza tym na tym samym zebraniu uchwalono przedstawić na Zjeździe Delegowanych następujący wniosek K. S. M. M. w Pabianicach:

„Zjazd Delegowanych uchwala: — wszystkie Okręgi K. S. M. M. i Ż. diecezii łódzkiej zorganizują Zjazdy Okręgowe w niedzielę 23 maja 1937 r. jako w pierwszą rocznicę ślubowania Młodzieży Akademickiej na Jasnej Górze.

„Uczestnicy zjazdów złożą w kościele ślubowanie, opracowane na wzorze ślubowania akademickiego, które będzie wyrazem solidaryzowania się młodzieży pracującej zorganizowanej w stowarzyszeniach Akcji Katolickiej z Młodzieżą Akademicką w szerzeniu haseł i myśli rzuconych od stóp Jasnej Góry dla spotęgowania życia religijnego wśród szerokich warstw narodu.

„Wniosek powyższy przesłać Kierownictwu Okręgów do zaopiniowania."

Jak widzimy akcja zapoczątkowana przez K. S. M. M. w Pabianicach wydać może wspaniałe rezultaty. Wydaje nam się rzeczą niewątpliwie pewną, że wszystkie okręgi K. S. M. w pierwszą rocznicę akademickiego ślubowania na Jasnej Górze zorganizują na swoim terenie uroczystość ślubowania oddania się pod przemożną opiekę Matce i Patronce Polskiej Młodzieży.

Wzajemne oskarżenia ruskich nacjonalistów

Polijiw i O. U. N. — Senyk i jego archiwum — Obie „ukraińskie" organizacje są wrogie Polsce

Lwów, w kwietniu.

W ruskim życiu politycznym rozgorzała się teraz zawzięta walka między dwoma odłamami nacjonalistów. Z jednej strony stoi O. U. N., której główną podstawą staje się ruska emigracja w Stanach Zjednoczonych i nielegalne grupy w Polsce, z drugiej działający w Małopolsce Wschodniej „Front Nacjonalnoj Jednosty" pod przewodnictwem p. Palijiwa. Ten ostatni jest wybitną postacią w nacjonalizmie ruskim. W 1918 r. był jednym z organizatorów ruskiego zamachu na Lwów, po wojnie był działaczem UNDA (ukr. narodowo-demokratyczna partia) potem siedział w Brześciu, wreszcie wystąpił z UNDA i założył wspomniany „Front".

Z okazji warszawskiego procesu O. U. N. (o zamordowanie śp. min. Pierackiego) ogłosił p. Palijiw w lutym 1936 r. artykuł, w którym wskazał, iż poprzedniczka O(rganizacji) U(kraińskiej) N(acjonalnej), znana powszechnie Ukr. Organizacja Wojsk. (U. O. W.) pozostawała na żołdzie wywiadu niemieckiej Reichswehry, brała więc pieniądze za usługi czysto szpiegowskie. P. Palijiw twierdził wtedy, iż sam usiłował ten stan rzeczy w organizacji zlikwidować, z czego by wynikało, że był wtedy członkiem U. O. W.

Zdaje się, że tego właśnie artykułu nie może darować p. Palijiwowowi O. U. N. Niewiadomo, gdzie obecnie przebywa „wódz" tej organizacji, osławiony Konowalec. W każdym razie najżywszą działalność rozwija O. U. N. w Stanach Zjednoczonych Am. Pln., działając tam zupełnie legalnie i swobodnie pod firmą O. D. U. W. (Organizacja Derżawnoho Wyzwolenia Ukrainy). Na jej czele stoi Hrybowski-Senyk, znany z tego, iż przedłożone sądowi w warszawskim procesie dokumenty zagranicznej O. U. N. określone były jako „archiwum Senyka". W jaki sposób to „archiwum" przeszło z rąk Senyka, przebywającego podówczas w Pradze czeskiej, w posiadanie polskiej policji — tego w procesie warszawskim nie ujawniono.

Otóż ten Hrybowski-Senyk zbiera obecnie w Ameryce wśród emigracji ruskiej pieniądze na „wyzwolnuju borotbu", t. j. na cele O. U. N. w Polsce. Organem jego organizacji jest ruskie czasopismo w Ameryce „Nacjonalist" i w tym właśnie organie zaatakowano w ub. m. gwałtownie Palijiwa i jego „Front". Napisano więc w „Nacjonaliście", iż Palijiw jest zdrajcą i rozbija ruskie społeczeństwo, a w szczególności ruski nacjonalizm. Równocześnie wystąpiły przeciw „frontowi" Palijiwa grupy O. U. N. działające nielegalnie w Małopolsce Wschodniej, a najsilniejsze w powiecie sokalskim. W ciągu kilku ostatnich miesięcy wykonano tam 9 zamachów na działaczy Palijiwa. W zamachach tych nie używano rewolwerów, lecz tylko noży, może z powodu braku broni palnej, a może też z chęci oszczędzania przeciwnika, należącego do tego samego kierunku ideowego. We wszystkich zamachach napadnięci zostali mniej lub więcej ciężko ranni, żaden jednakże nie został zabity.

Palijiw nie uląkł się prowadzonej przeciw jego ugrupowaniu akcji i wystąpił z przeciwdziałaniem. Na łamach swego dziennika „Ukraiński Wisty" opublikował, co przeciw niemu piszą w Ameryce i wystąpił z twierdzeniem, iż „archiwum Senyka" znalazło się w posiadaniu policji „pewnego sąsiedniego państwa", za zgodą właściciela. Równocześnie wystąpił z rewelacją, iż drugi działacz O. U. N. w Ameryce, Stefan Kuropaś, przebywający stale w Chicago i biorący barczo żywy udział w pracach amerykańskiego O. U. N. i całej tamtejszej ruskiej emigracji, jest równocześnie gorliwym informatorem „pewnego sąsiedzkiego państwa". W ten sposób Palijiw bardzo zręcznie sparował zarzut współpracy z polską policją, twierdząc iż ta policja ma współpracownika w władzach O. U. N. Przypomniał przy tym sprawę znanego działacza O. U. N. a równocześnie konfidenta policji Baranowskiego, który był jednym z organizatorów zamachu na śp. Hołówkę, a później — zasądzony na długoletnie więzienie — zmarł w czasie odsiadywania kary w więzieniu świętokrzyskim.

W ten sposób przedstawia się walka dwu ruskich odłamów nacjonalistycznych, obu równie wrogich Polsce, jakkolwiek „Front" Palijiwa nie używa metod terroru. Wystąpienia O. U. N. należy traktować jako przygotowanie do silniejszej akcji w kraju. Od czasu polsko-niemieckiego traktatu o nieagresji nie znajduje O. U. N. pomocy materialnej w Niemczech, a drugi protektor — Litwa — został skompromitowany w procesie warszawskim. Stara miłość nie rdzewieje jednak, jak mówi przysłowie, i dawna współpraca może znowu odżyć.

M. R.

SPORT

Mjr Dobrowolski mistrzem armii

W Warszawie ukończono trzydniowy turniej szermierczy o mistrzostwo armii. W konkurencji oficerów klasy I mistrzostwo zdobył mjr. Dobrowolski, bez porażki. 2. kpt. Segda — jedna porażka z Dobrowolskim 4:5, 3. kpt. Laskowski trzy porażki, 4. por. Zapaśnik, 5. por. Browko, 6. por. Adamski, 7. kpt. dr Amałowicz, 8 por. Dąbrowski.

Podoficerowie kl. I: 1. st. sierż. Radke jedna porażka, 2. kor. Fogt dwie porażki, 3. plut. Taranda, 4. sierż. Janiszewski, 5. sierż. Buczak, 6. plut. Kadula, 7. bosman Adamoszek, 8. kpr. Kluge.

Oficerowie II klasa: 1. podchor. Czyjet (Ostrów), 2. podch. Michalski (Modlin), 3. por. Dutkiewicz, 4. por. Handler (Żółkiew), 5. por. Jodłowski, 6 por. Kozłowski (Pińsk), 7. por. Jakowlew (Stryj), 8 kpt. Sorzyński (Grudziądz).

Podoficerowie II klasa: 1. plut. Raczkiewicz (Inowrocław), 2. bosman Jarczyński (Pińsk), 3. kpr. Siemaszko (Suwałki), 4. sierż. Stojowski (Lubliniec), 5. plut. Tochman (Zamość), 6. kpr. Kamola (Łódź), 7. plut. Konarzewski (Brodnica), 8 kpr. Bołondz (Suwałki).

Lekka atletyka

W Sieradzu Pow. Kom. P. W. i W. F. organizuje w dniu 3. V. „Bieg narodowy na przełaj" na trasie około 5 klm., dostępny dla wszystkich zawodników z powiatu sieradzkiego.

Każdy pododdział P. W., organizacje sport. i stowarzyszenia, winny bezwzględnie zgłosić najmniej po 4 zawodników. Termin zgłoszeń zawodników do 30 bm. godz. 15 do powiatowej komendy P. W. Sieradz, Plac Marszałka J. Piłsudskiego 11 (Rynek). Zgłoszeni po terminie nie będą dopuszczeni do biegu.

Start do biegu nastąpi z boiska S. K. S. Sieradz o godz. 14.

Nowe rekordy. Na zawodach lekkoatletycznych Sokół — Union-Turing w kategoriach seniorów i juniorów, odbytych na boisku Sokoła w Łodzi, osiągnięto cały szereg doskonałych wyników, świadczących o wybitnym podniesieniu się poziomu lekkiej atletyki w łódzkim Sokole. W konkurencji seniorów odnieśli zwycięstwo Sokoli w stosunku 54 : 50 pkt., natomiast w kategorii juniorów Union-Turing w stosunku 54 : 40 pkt. Na zawodach tych padł nowy rekord okręgu w skoku o tyczce, należący do Maciaszczyka. Jego kolega klubowy Leszek, poprawił dotychczasowy wynoszący 3.52 cm o 7 centymetrów osiągając 3.59 cm. W innych konkurencjach wyniki były następujące: bieg na 100 m wygrał Klieger (UT) w czasie 12.1 przed Maciaszczykiem (S) 12.2, 400 m wygrał Agater (U) 1:02.4, przed Kliegerem. 1500 m również wygrali zawodnicy U. T. a mianowicie Jesse w czasie 4:35 przed Agaterem o pierś. Sztafetę 4 x 100 m wygrali zawodnicy U. T. w czasie 49.2, przed Sokołem 49.7. W Skoku w zwyż triumfował Maciaszczyk osiągając dobry wynik 1.75 m, przed Szmidtem 1.60 m. W skoku w dal pierwsze miejsce zajął również Maciaszczyk 3.20 m. Kulę, oszczep i dysk wygrał również Maciaszczyk. Organizacja dobra, publiczności dużo.

Pięściarstwo

Obóz pięściarski przed mistrzostwami Europy w Mediolanie rozpoczął się w Poznaniu. Uczestnicy zamieszkali w ośrodku w. f. i trenują codziennie pod okiem trenera p. Feliksa Stamma. Przed południem zawodnicy odbywają gimnastykę, futing (bieg) i trening na przyrządach, a po południu następują sparingi. Na obóz przyjechali prawie wszyscy przewidziani pięściarze oprócz naturalnie Woźniakiewicza, który przygotowuje się obecnie do egzaminu maturalnego. Brak poza tym też Węgrowskiego i Walkowiaka. W muszej jest Sobkowiak i Rundstein, koguciej Czortek i Koziołek w piórkowej Polus, półśredniej Sipiński i Kolczyński, w średniej Chmielewski i Pisarski, półciężkiej Szymura oraz ciężkiej Pilat. m-z.

Geyer (Łódź) rozgromił w towarzyskiem spotkaniu przereklamowaną drużynę żydowskiego Hakoahu w stosunku 13:3.

I. K. P. — K. E. Pabianice 8:8. W sali kina oświatowego w Pabianicach odbyły się w niedzielę zawody finałowe o puchar śp. Ottona Landecka. Wyniki były nast.: W muszej I. K. P. zdobył dwa punkty walkowerem z powodu nadwagi Jarmakowskiego. W walce towarzyskiej zwyciężył wysoko na punkty Jarmakowski. W koguciej Witkowski (K. E.) pokonał na punkty Mannke (I. K. P.). W piórkowej Kubiak (K. E.) pokonał na punkty Piką, w lekkiej Kowalewski (I. K. P.) dostał dwa punkty z braku przeciwnika. w wadze półśredniej Więckowski (I. K. P.) wygrał przez techn. k. o. z Idaszewskim, w średniej Szojn pokonał Jesiorka (K. E.), w półciężkiej Kilański otrzymał walkowerem z powodu nie stawienia się przeciwnika I. K. P. i w ciężkiej Piesik (K. E.) wygrał w drugiej rundzie przez tech. k. o. z Kubiakiem. Wynik ogólny 8 : 8. Sędziował na ringu p. Kordasz, na punkty p. Wiślicki. Zawody o puchar zostały nierozstrzygnięte, wobec czego odbędą się ponownie w innej miejscowości.

Piłka nożna

W podokręgu rybnickim odbyły się ubiegłej niedzieli zawody piłki nożnej, następujące spotkania:

W kl. A: Rybnik 20 — Polonia (Pszów) 1:1 (0:0); Czarnj (Gorzyczki) — Błyskawica (kop. Ema) 1:3 (1:1); 23 Czerwionka — Silesia (Paruszowiec) 4:4 (2:2); Naprzód (Rydułtowy) — I. Chwałowice 2:1 (1:0).

B-liga: Concordia II (Knurów) — 32 Radziejów 4:2 (0:1); Jedność (Popielów — Gwiazda (Szrzyszów) 4:0 (1:0); Śląsk (Głożyny — Szyby (Jankowice) 1:1 (1:1); P. W. Niewiadom — O. M. P. (Godów) 2:2 (0:0); 27 Golkowice — Pogoń (Beata) 2:1 (0:0).

Klasa B: R. T. S. G. (Radlin) — Jutrzenka (Moszczenica) 5:1; Naprzód (Kokoszyce) — Zuch (Orzepowice) 1:1; Wicher (Wilchwy) — Garbarnia (Rybnik) 3:0; Naprzód (Syrynia) — Rogów 2:2. (P.)

Piąściarstwo.

Nie będzie Polska-Rumunia w Łodzi. Łódź jakoś nie ma szczęścia do imprez o charakterze międzynarodowym, a w szczególności do zawodów piłkarskich. Pomimo, iż dwa dotychczasowe spotkania piłkarskie, które się w ogóle w największym mieście po Warszawie odbyły, wykazały sprawną organizację i cieszyły się olbrzymią frekwencją, w sezonie ubiegłym Łodzi nie zostały przydzielone żadne zawody piłkarskie. Wreszcie na skutek tegorocznych zabiegów łódzkich władz piłkarskich P. Z. P. N. przydzielił Łodzi międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Rumunia na dzień 4 lipca. Zdawało się może, że nie powstaną żadne przeszkody aby zawody te doszły do skutku, gdy tymczasem dowiadujemy się, że w dalszym ciągu miasto nasze prześladuje pech. Rumunia bowiem kategorycznie nie zgadza się na odbycie zawodów tych w Łodzi, stawiając warunek, że tylko w Warszawie może rozegrać spotkanie z reprezentacją Polski. W razie odmowy, Rumuni gotowi są zrezygnować z zawodów. Oczywiście, że na takiej postanowienie kwestii, Łódź jest bezsilna jak również nasze władze piłkarskie. I pomimo, iż rumuńska federacja piłkarska odbędzie jeszcze jedno posiedzenie w sprawie tego spotkania, wątpliwym się wydaje aby decyzję zmieniono, gdyż tak samo zarówno prezes, jak i inni członkowie federacji rumuńskiej są kategorycznie za rozegraniem spotkania w Warszawie. Tak więc Łódź znów zostanie w bież. sezonie pominięta i nie będzie miała żadnej międzynarodowej, państwowej imprezy piłkarskiej.

Najbliższe spotkania A i B-klasowe. W niedzielę odbędą się dalsze spotkania piłkarskie klasy A i B okręgu łódzkiego. Kalendarzyk będzie następujący. Klasę A rozgrywki: na boisku Ł. K. S. gospodarze tj. rezerwa ligowców grać będzie z Bałutskim P. T. C., na boisku W. K. S., Strzelecki K. S. spotka się z W. K. S-em, na boisku Union-Turingu Ł. T. S. G. gra z Widzewem, na boisku Wimy, gospodarze walczą z Union-Turingiem i na boisku Sokoła w Pabianicach Burza rozegra spotkanie z Sokołem. Wszystko wyżej wyznaczone spotkania odbędą się o godz. 11.

O mistrzostwo klasy B odbędą się w niedzielę następujące spotkania: Bar — Kochba — Sokół (Zgierz), Tur — Zjednoczone i Boruta (Zgierz) — Makabi.

na gorącym uczynku

W organie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., „Głosie Sądownictwa", ukazał się artykuł p. Mieczysława Buczkowskiego. Autor stwierdza, że bezstronność sędziów zależna jest przede wszystkim od całkowitej i faktycznej niezawisłości sędziowskiej. Zasada ta dozna u nas skrzywienia:

„Do dnia dzisiejszego obowiązuje przepis prawa o ustroju sądów powszechnych, objęty postanowieniami art. 110 lit. c., który umożliwia faktycznie pozbawienie sędziego jego funkcji na wniosek właściwego prezesa sądu w drodze orzeczenia na posiedzeniu niejawnym sądu wyższego w składzie trzech sędziów, wyznaczonych przez kolegium administracyjne. Najwięcej charakterystyczne dla danego przepisu jest to, że poza możliwością przesłuchania danego sędziego ustawa nie przewiduje żadnej innej procedury i wyłącza zaskarżalność tak ważnego orzeczenia, równającego się w skutkach najwyższym stopniom kar dyscyplinarnych."

Jak stwierdza autor przepis ten

„wytwarza pozory analogii z dobrze wszystkim znanym ze swych destrukcyjnych skutków przepisem z lat ub., objętym art. 116 pragmatyki służbowej urzędniczej, nieco tylko uproszczonym, który doprowadził z czasem do takiej dowolności, do takiego zniekształcenia charakterów ludzkich, służalstwa, bezkrytycznego poddawania się postronnym oddziaływaniom wpływowych i pseudo - wpływowych osób, do tak zastraszających wyników, że musiał wreszcie być zniesiony."

Art. 110 c, pisze p. Buczkowski, zachwiał wiarę w niezawisłość sędziowską, a ogólna atmosfera pogarsza się jeszcze

„przez nieodpowiednie ustosunkowanie się władz do niewspółmiernie rozwiniętej taktyki anonimowego oskarżenia i donosicielstwa, które to objawy, w skali wysoce niepokojącej, rozrosły się do niebywałych rozmiarów, a wchodząc niejako w zwyczaj zdobywają sobie nieposlednie miejsce na terenie sądowym."

W zakończeniu autor domaga się zniesienia art. 110 lit. c prawa o ustroju sądów powszechnych.

*

Grupa młodzieży „sanacyjnej", która przegrała w wyborach do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego, zablokowała — jak wiadomo — I Dom Akademicki w Krakowie oświadczając, że nie będzie współpracowała z przedstawicielami zwycięskiej listy. Postępowanie to „sanacyjno"-konserwatywny „Czas" nazywa anarchią.

„Owa mniejszość... — pisze — po prostu zakpiła sobie z wszystkich przepisów rządowych — i to jest pierwszy objaw anarchii."

Mało jednak tego. Młodzież Demokratyczna (czytaj: „sanacyjna")

„nie oddała prawnie ukonstytuowanemu zarządowi ani kasy, ani aktów, ksiąg itd. — a to jest jeszcze grubsza anarchia i deptanie przepisów rządowych i to znowu przez młodzież „prorządową". I jeszcze nie dość tego. Wobec rektora uniwersytetu i jego postanowień ta sama młodzież wykazuje lekceważenie, cynizm, słowem zachowuje się tak, jak dotąd za polskich czasów wśród największe roznamiętnienia na terenie Krakowa nigdy się nie zdarzyło. A to znowu jest wprowadzenie bezprzykładnej anarchii ze strony — młodzieży „prorządowej". Wreszcie trzeba dodać jeszcze jeden szczegół, że cała blokada ma jeszcze i z tej racji charakter anarchii, iż przeciw przepisom prawa posługuje się siłą fizyczną. Łamanie kości, wybijanie zębów itp. oto pogróżki i wyrażenia, które można znaleźć na każdej stronie tzw. „Blokadolu", piśmidła wydawanego przez blokującą — prorządową młodzież."

„Sanacyjna", że tak powiemy, „przyszłość narodu", nie przedstawia się pięknie w świetle powyższych wywodów. Najgorzej zaś jest z tą kasą i książkami. A w imię jakich ideałów te wszystkie awantury są czynione? W obronie zażydzenia naszych uniwersytetów? Zaiste — anarchia prawdziwa.

*

„Sanacyjny" warszawski „Kurier Poranny" donosi, że naczelnym kierownikiem jego redakcji jest p. Ryszard Piestrzyński (prezes „sanacyjnego" tzw. Związku Młodych Narodowców). Nikogo ta „ewolucja" polityczna nie zadziwi.

Z wyższych uczelni

Warszawa (Tel. wł.. Po zjeździe rektorów rozeszły się pogłoski, że uniwersytet w Warszawie zostanie otwarty 4 maja.

„Przedświąteczne" przygotowania komunistycznych agentur

Do tegorocznej rewii pierwszomajowej sił klasowych szeregów partyjnych przygotowują się bardzo energicznie nie tylko legalne partie polityczne (P. P. S., klasowe związki zawodowe i in.), ale również Komunistyczna Partia Polski (K. P. P.), która za wszelką cenę usiłuje zmobilizować i wzmocnić swe kadry partyjne, by złożyć dowód swym moskiewskim chlebodawcom, że rzucone przez Komunistyczną Międzynarodówkę w Moskwie 250 tys. dolarów na akcję propagandy komunizmu w Polsce zostały zużytkowane z pożytkiem dla .. Moskwy. Rozpoczął się tedy nadzwyczaj ożywiony ruch i energiczne łowienie dusz na hasła komunistyczne.

Stosownie do wypracowanego przez komunistów zmodernizowanego planu pracy — „wychowanie aktywu partyjnego, wyrosłego z mas i związanego z nimi, bezwzględnie oddanego swej partii i klasie, umiejącego pływać po szerokich wodach walki klasowej (!)" stało się zasadniczym i podstawowym zagadnieniem partii komunistycznej. Komunistyczny „aktyw" w chwili obecnej nie może być zatem jakąś grupą sekciarzy, siedzących gdzieś w podziemiach i wyczekujących odpowiedniego momentu na bolszewicką rewolucję, lecz ma składać się z ludzi „umiejących pływać na szerokich wodach walki klasowej". Znamienne dla zwrotu taktyki komunistycznej.

Takie ujęcie sprawy jest niczym innym, jak tylko rozprowadzeniem elementów wywrotowych po wszystkich legalnie istniejących partiach politycznych, związkach i stowarzyszeniach, celem ich opanowania od dołu i użycia w odpowiednio sprzyjającym momencie do zdecydowanej walki z państwem i z całym społeczeństwem, które trądem komunizmu zarazić się nie dało.

Dla osiągnięcia tego celu komuniści zamierzają wykorzystać wszystkie legalne możliwości pracy oświatowo-politycznej (!), wciągając do niej inteligencję, jaką partia rozporządza. Należy sobie ów nakaz o pracy „oświatowo-politycznej" komunistów w naszych organizacjach odpowiednio zapamiętać. Trzeba również wyciągnąć odpowiednie wnioski. Komuniści według moskiewskich rozkazów winni być w różnych organizacjach tym, czym są drożdże w cieście. Drożdże te winny w odpowiednim czasie i w odpowiedniej temperaturze doprowadzić ciasto do takiego sfermentowania, aby wszelkie przeciwdziałanie temu zjawisku stało się niemożliwe.

Stosownie do tych założeń Centralny Komitet Komunistycznej Partii Polski swoim bardziej tchórzliwym „aktywistom", lękającym się wejść z działalnością wywrotową na teren organizacyj legalnych, tłumaczy, że „nie jest ujmą, lecz zaszczytem wyznaczenie temu lub innemu towarzyszowi, który dawniej tkwił w aparacie partyjnym, placówki masowej dla bardziej celowego wykorzystania jego zdolności". Nie trudno jest sobie dopowiedzieć, w jakim kierunku mają być wykorzystane owe zdolności tego czy innego „aktywisty".

Nie jest kwestią przypadku, że te nakazy i rozkazy sypią się, jak z rogu obfitości, właśnie przed 1 maja. Zagadnienie natężenia pracy czynników wywrotowych właśnie w tym czasie ma swój głęboki sens i swoje uzasadnienie. Dzień 1 maja jest bowiem dniem próby sił i sprawdzianem wpływów. Jak to sprawdzanie wpływów komunistycznych się odbywa w pochodzie, legalnych organizacyj partyjnych i klasowych mogliśmy zaobserwować podczas pochodów w roku ubiegłym. Efekt sztuki zależny jest od sprytu, energii i zdolności reżysera, którego zadaniem jest rozrzucić tylko po całym pochodzie „aktywistów" danej grupie znanych i mających odpowiedni autorytet. „Aktywista" ów w zależności od sytuacji rzuca odpowiednie hasło lub okrzyk. W r. ub. mieliśmy wymowne przykłady, w jakich to okolicznościach wznoszono okrzyki: „precz z polskim militaryzmem", „precz z klerykalizmem i Kościołem", „precz z policją", „niech żyje Stalin", „niech żyją Sowiety" i inne.

Oto zadanie „aktywistów" komunistycznych na dzień pierwszego maja.

Nastawienie to wyjaśnia nam zarazem tajemnicę kierowania elementów komunistycznych do legalnych partyj i stowarzyszeń oraz tajemnicę nawoływania ze strony komunistów o „jednolity front demokratyczny", który, według uchwał V plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski, powinien się składać poza K. P. P. — z P. P. S., Stronnictwa Ludowego i innych elementów lewicowych, przy zasadzie organizacji: „nie ma wroga na lewicy".

Echa sprawy Goldbergera

W Straży Pożarnej w Żywcu nie ma Żydów

List Ochotniczej Straży Pożarnej z Żywca do „Orędownika"

Goldberger prowadzi tylko straż fabryczną

Poznań, 20. 4. — Wielkie poruszenie w całej Polsce wywołały artykuły, zamieszczone w „Orędowniku", omawiające przebieg procesu polskiego robotnika Skrzypka z dyrektorem żydowskiej fabryki „Solali", Żydem Goldbergerem.

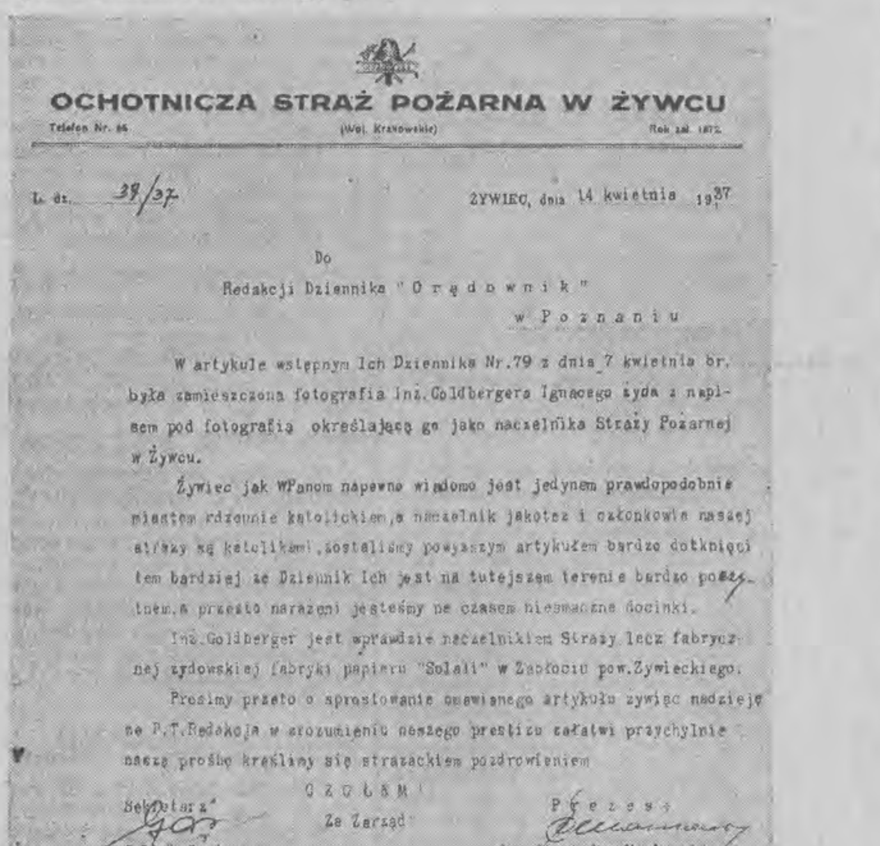
Jak wiadomo, pan Skrzypek zdemaskował Goldbergera twierdząc, że w czasie wojny światowej był on komisarzem bolszewickim na Ukrainie i dokonywał masowych egzekucyj.

Na skutek informacyj, zamieszczonych przez nas o przebiegu rozprawy, znaleźli się świadkowie, którzy potwierdzają zarzuty p. Skrzypka.

W jednym z numerów naszego pisma zamieściliśmy fotografię Goldbergera w mundurze naczelnika straży pożarnej. W odpowiedzi otrzymaliśmy list, który drukujemy w całości.

Z radością zamieszczamy ten list władz straży ogniowej w Żywcu i z przyjemnością stwierdzamy, że w jej szeregach nie ma ani jednego Żyda. Goldberger stoi natomiast na czele fabrycznej straży pożarnej.

Przypuszczamy, że na ochotnicze szeregi straży pożarnej w Żywcu, złożone z samych Polaków, nie może paść żaden cień od osoby Goldbergera, której wartość i przeszłość rozstrzygnie w najbliższym czasie sąd. (k)



OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W ŻYWCU

Telefon Nr. 66 (Woj. Krakowskie) Rok zał. 1872.

L. dz. 39/37 ŻYWIEC, dnia 14 kwietnia 1937

Do

Redakcji Dziennika " O r ę d o w n i k "

w P o z n a n i u

W artykule wstępnym Ich Dziennika Nr.79 z dnia 7 kwietnia br. była zamieszczona fotografia Inż.Goldbergera Ignacego żyda z napisem pod fotografią określającą go jako naczelnika Straży Pożarnej w Żywcu.

Żywiec jak WPanom napewno wiadomo jest jedynem prawdopodobnie miastem rdzennie katolickiem,a naczelnik jakotez i członkowie naszej straży są katolikami,zostaliśmy powyższym artykułem bardzo dotknięci tem bardziej że Dziennik Ich jest na tutejszem terenie bardzo poczytnem,a przezto narażeni jesteśmy na czasem niesmaczne docinki.

Inż.Goldberger jest wprawdzie naczelnikiem Straży lecz fabrycznej żydowskiej fabryki papieru "Solali" w Zabłociu pow.Żywieckiego.

Prosimy przeto o sprostowanie omawianego artykułu żywiąc nadzieję że P.T.Redakcja w zrozumieniu naszego prestiżu załatwi przychylnie naszą prośbę kreślimy się strażackiem pozdrowieniem

C Z O Ł E M !

Sekretarz Za Zarząd Prezes

Julian Gąsior Jan Stanisław Markowski Burmistrz.

Na zdjęciu fascimile listu Ochotniczej Straży Pożarnej w Żywcu do „Orędownika". Treść listu jest następująca: „Ro Redakcji dziennika „Orędownik" w Poznaniu. W artykule wstępnym Ich dziennika nr. 79 z dnia 7 kwietnia rb. była zamieszczona fotografia inż. Goldbergera Ignacego z napisem pod fotografią, określającą go jako naczelnika Straży Pożarnej w Żywcu. Żywiec, jak WPanom napewno wiadomo, jest jedynym prawdopodobnie miastem rdzennie katolickim, a naczelnik jako też i członkowie naszej straży są katolikami, zostaliśmy powyższym artykułem bardzo dotknięci, tym bardziej, że dziennik Ich jest na tutejszym terenie bardzo poczytnym, a przez to narażeni jesteśmy czasem na niesmaczne docinki. Inż. Golberger jest wprawdzie naczelnikiem Straży, lecz fabrycznej żydowskiej fabryki papieru „Solali" w Zabłociu pow. żywieckiego. Prosimy przeto o sprostowanie omawianego artykułu, żywiąc nadzieję, że P. T. Redakcja w zrozumieniu naszego prestiżu załatwi przychylnie naszą prośbę, kreślimy się strażackim pozdrowieniem Czołem! Zarząd (następują podpisy).

Pierwszy ogólnopolski zjazd

Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie

Kraków, 20. 4. W niedzielę 18 bm. odbył się w Krakowie Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Delegatów Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. Sala przy ul. Gołębiej 6, była szczelnie wypełniona delegatami, reprezentującymi poszczególne miejscowe Koła Ch. F. G. Na zjazd przybyli także delegaci bratnich organizacyj: „Związku Polskiego" i „Samoobrony" ze Lwowa.

Witając delegatów p. Przyjemski, prezes Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego podkreślił w kilku słowach znaczenie tego pierwszego zjazdu w odrodzeniu gospodarczym i kulturalnym Polski, oraz stwierdził duży rozwój Ch. F. G. w ostatnim roku, skupiających w 23 kołach około 4.000 członków, szerzących ideę uniezależnienia gospodarczego i kulturalnego Polski.

Po odczytaniu szczegółowego sprawozdania z działalności poszczególnych kół, oraz programu pracy na rok 1937 przystąpiono do dyskusji na temat działalności i pracy Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego.

Żywa dyskusja, w której zabierało głos 30 mówców, wykazała duże postępy w akcji polszczenia poszczególnych dziedzin naszego życia gospodarczego, które coraz silniej ujmują w swe ręce Polacy. Wiele miejsca poświęcono zagadnieniu wsi stwierdzając, że wieś winna sama ująć w swe ręce handel i rzemiosło, gdyż nie może być nadal terenem eksploatacji żydowskiej. Również zwrócono uwagę na zjawisko, że Żydzi wypierani kolejno ze wsi i miasteczek gromadzą się w dużych miastach, do których należy przede wszystkim Kraków.

Do ważniejszych momentów dyskusji należy zaliczyć uchwalenie całego szeregu wniosków, dotyczących **bezwzględnego bojkotu Ekspresu Ilustrowanego** oraz prasy, zatruwającej zdrowy instynkt narodowy, tworzenia Bezprocentowych Kas Pożyczkowych połączenia Ch. F. G. z organizacjami ideowo pokrewnymi, odebrania dostaw dla wojska Żydom, usunięcia agentów i pracowników Żydów z przedsiębiorstw polsko - chrześcijańskich, prowadzenia kursów gospodarczych dla kupców i rzemieślników, oraz bezwzględnego bojkotu gospodarczego, kulturalnego i towarzyskiego Żydów.

W imieniu Związku Polskiego z Poznania przemawiał referent organizacyjny p. Szeib, który podkreślił znaczenie organizowania wszystkich Polaków razem, celem stworzenia jednego silnego frontu gospodarczego przeciw ekspansji Żydów na wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego i kulturalnego, życząc owocnych wyników w walce o polszczenie placówek gospodarczych.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego, którego prezesem obrano dotychczasowego prezesa Koła Krakowskiego p. Przyjemskiego.

Z niewoli na wolność



W czasie uroczystego święta wiosny w Warszawie część młodzieży szkolnej sadziła młode drzewka, inni natomiast wyruszyli pochodem do parków, niosąc różne napisy nawołujące do opieki nad ptakami. W parkach odbyło się gremialne wypuszczenie z klatek różnych ptaków, złapanych w sidła przez ptaszników i odebranych sprzedawcom na t. zw. Kercelaku. Zdjęcie przedstawia moment wypuszczania na wolność wilg i drozdów.

Pawilon futrzarski w Wilnie

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec dużego rozwoju wileńskich targów futrzarskich postanowiono w Wilnie wybudować pawilon dla handlu futrami. Pawilon ten ma powstać kosztem pół miliona złotych. (w)

Odkrycie złóż rudy żelaznej

Warszawa. (Tel. wł.). Na Wołyniu odkryto złoża wysokoprocentowej rudy żelaznej. Odkryte złoża mieszczą się w powiecie równieńskim, w okolicy wsi Żelaźnica. Niskoprocentową rudę dobywano już dawniej w tej okolicy i używano jako surowca w przemyśle farbiarskim. Obecnie pogłębiono jeden z szybików i znaleziono nową rudę, a badania laboratoryjne wykazały, że zawiera około 52 procent żelaza, a nadto około 7 procent manganu. Rudę przetopiono w jednej z wielkich hut żelaznych, gdzie potwierdzono jej wysoką wartość.

Obecnie geolodzy ustalają rozmiary pokładów wołyńskich, a za kilka miesięcy będzie rozpoczęta eksploatacja.

Równocześnie prowadzone są badania śladów rudy manganowej w okolicy Rzeszowa. (w)

Kwiecień
21
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Anzelma b
Czwartek: Sotera i Kaiusa
Kalendarz słowiański
Środa: Drogomira
Czwartek: Strzeżymira
Słońca: wschód 4,44 zachód 18,59
Długość dnia 14 g 15 min.
Księżyca: wschód 14,50 zachód 2.50
Faza: 4 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa Zgierska 67, Groszkowski II Listopada 15, Karlin (Żyd), Piłsudskiego 54, Rembielińska, Andrzeja 28, Chadzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56.

Telefony: straży pożarnej 8; pogotowia miejskiego 102-90; pogotowia P. C. K. 102-40; pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — „Wiosenne porządki".
Teatr Popularny — „Dziękuję za służbę".

KINA

Adria-Metro — „Piętro wyżej".
Corso — „Bohaterska brygada" — Gra o kobiete.
Capitol — „Dama Kameliowa".
Miraż — „Należę do ciebie" i „Generał Sutter".
Stylowy — „Moja gwiazdeczko".
Ikar — „San Francisko".
Oświatowy Słońce — „Książe Woroncow" i „Pod palącym niebem Argentyny".
Przedwiośnie — „Maria Stuart".
Palace — „Ordynat Michorowski".
Rialto — „Sonata księżycowa".

KOMUNIKATY

Konkurs modeli latających. Łódzki obwód miejski L. O. P. P. ponownie podaje do wiadomości modelarzy, że V. łódzki konkurs miejski modeli latających odbedzie się w dniach 16 i 17 maja br. na lotnisku w Lublinku. Modelarze winni już teraz przystąpić do przygotowania modeli na wymieniony konkurs.

Warunki konkursu zostaną ogłoszone dodatkowo.

Śpieszcie na kursy obrony przeciwlotniczej. Z dniem 1 maja rb. nastąpi przerwa letnia w masowym szkoleniu ludności naszego miasta w obronie przeciwlotniczej. W związku z tym legitymacje słuchaczów, którzy by do tego czasu nie przesłuchali wszystkich czterech wykładów, stracą swą ważność. Leży więc w interesie wszystkich, którzy rozpoczęli uczęszczanie na wykłady L. O. P. P., aby przed 1 maja rb. ukończyli rozpoczęte kursy L. O. P. P., które odbywają się w 6 ośrodkach wyszkoleniowych na terenie naszego miasta.

KRONIKA MIEJSCOWA

Tadeusz Kulisiewicz, laureatem Nagrody m. Łodzi. W dniu 19 bm. w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Nagrody m. Łodzi dla przedstawicieli Polskich Sztuk Plastycznych za całokształt pracy artystycznej. Na wstępie odczytano statut nagrody m. Łodzi i regulamin obrad, poczem tymczasowy prezydent miasta Godlewski odczytał krótki szkic historyczny dotychczas udzielonych nagród. Zgłoszono 6 kandydatur a mianowicie: Tadeusza Kulisiewicza, Szczęsnego Kowarskiego, Karola Hilera, Ślendzińskiego, Tytusa Czyżewskiego i Romualda Witkowskiego.

Po przeprowadzeniu dyskusji i po kilkakrotnych głosowaniach nagrodę otrzymał artysta Tadeusz Kulisiewicz za całokształt działalności artystycznej w dziedzinie grafiki i drzeworytnictwa.

Zachorowanie na choroby zakaźne. W czasie od dnia 11 do dnia 17 bm. zgłoszono do Wydziału Zdrowia Publicznego następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne: Dur brzuszny 15 przypadków (w tygodniu 13 przypadków), płonica 19 (19), błonica 10 przypadków (5), odra 28 przypadków (40), krztusiec 2 przypadki (7), drętwica karku 3 przypadki (8), gorączka połogowa 3 przypadki (2), róża 3 przypadki (4).

Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 85 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, w tygodniu poprzednim 90 przypadków. W tymże tygodniu pokąsane zostały przez wałęsające się psy 2 osoby. Osoby te poddane szczepieniom pasteurowskim.

Smutna wymowa cyfr. Obecnie na terenie Łodzi prowadzi się propagandę w ramach miesiąca walki z gruźlicą, która na terenie Łodzi, jako w centrum przemysłowym zbiera najobfitsze plony. Nie od rzeczy będzie wykazać cyfry zgonów na gruźlicę, która jak to powszechnie wiadomo, jest następstwem nędzy, złego odżywiania i mieszkania, złych warunków pracy itp. Tak np. w ostatnim roku zanotowano w Łodzi 901 wypadków zgonu na gruźlicę wśród chrześcijan, a tylko 194 wśród Żydów, co wskazuje, że Żydzi znajdują się w daleko lepszych warunkach bytowania.

Obraz ten dokładniej ilustrują dane cyfrowe o zgonach na choroby serca i mózgu. Choroby te są znów następstwem w lwiej części nadużywania pokarmów, otłuszczenie serca, udary krwi do mózgu itd. Zgonów na choroby serca zanotowano 689 wśród chrześcijan, a 492 wśród Żydów, zgony na udar mózgu (apopleksja) a więc wyłącznie niemal z racji nadmiernego spożywania pokarmów notowano wśród chrześcijan 103, wśród Żydów 109. Zestawienia te wykazują bezspornie, że Żydom w Łodzi dzieje się bardzo dobrze, gdy natomiast Polacy znajdują się w bardzo złych warunkach i wskutek tego gruźlica, zbiera największe ofiary wśród chrześcijan.

ZE ŚWIATA PRACY

Zatarg o płace w żydowskiej fabryce. W fabryce Silberberga przy ul. Rzgowskiej 26 powstał zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej, obejmującej około 400 robotników. Związki zawodowe podjęły akcję w kierunku unormowania stosunków i płac, przy czym robotnicy zagrozili strajkiem o ile firma nie uwzględni ich żądań. x

Żądania robotników przemysłu dzianego. Związek Robotników Przemysłu Dzianego wystąpił do inspektora pracy z żądaniem zwołania obustronnej konferencji i zawarcia umowy zbiorowej. Poprzednia umowa bowiem skończyła się i od kilku tygodni trwa stan bezumowny. Ponieważ przemysłowcy poczęli obniżać zarobki, więc robotnicy obecnie dążą do zapobieżenia obniżce płac przez ustalenie warunków i zarobków w pracy.

Konferencja w sprawie majstrów. W dniu wczorajszym inspektor pracy, inż. Kakowski odbył krótką konferencję z przedstawicielami żydowskich zakładów Widzewskiej Manufaktury i Związku Majstrów. Na konferencji inspektor pracy obwieścił orzeczenie arbitrażowe, normujące płace majstrów tkackich w zakładach Widzewskiej Manufaktury. Na mocy orzeczenia płace zasadnicze dla majstrów tkackich ustalone zostały na 36 zł tygodniowo. Przyznana została tantiema od produkcji i zarobków robotniczych w procentowym stosunku. Przyznany został majstrom dodatek komornjany, tudzież wynagrodzenie za postój w czasie remontu, wynoszące płacę tygodniową i 75 procent tantiemy. W ten sposób ostatecznie został zlikwidowany przewlekły zatarg. — Orzeczenie obowiązuje na przeciąg jednego roku.

Targi o płace w cegielniach. Związek zawodowy robotników przem. ceramicznego podjął zabiegi o zawarcie nowej umowy zbiorowej na rok bieżący, albowiem poprzednia umowa ukończyła się z dniem 31 marca rb.

Obecnie zwołana została na dzień 21 bm. wspólna konferencja z przedstawicielami cegielni w Inspektoracie Pracy. Na konferencji tej omówione mają być warunki i podpisana umowa zbiorowa. Robotnicy domagają się podwyżki płac od 25 do 33 proc.

Znów zaostrzenie zatargu z dozorcami. Z dniem 1. bm. znów powstał zatarg z dozorcami domowymi, z powodu masowych wymówień, które objęły około 600 dozorców domowych. W wypadku, gdyby wymówienia nie zostały cofnięte, dozorcy pozbawieni zostaliby pracy i mieszkań służbowych z dniem 30 czerwca rb. Związki zawodowe podjęły interwencję w tej sprawie u Inspektora pracy, który ze swej strony poczynił odpowiednie kroki celem zlikwidowania konfliktu. W wypadku, gdyby zrzeszenia właścicieli domów nie ustąpiły i usiłowały przeprowadzić masowe redukcje dozorcy zagrozili proklamowaniem strajku. x

Z „PRACY POLSKIEJ"

Zebrania. W czwartek, dn. 22. bm., o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. ks. bisk. Bandurskiego 9/11 ogólne zebranie członków Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska" oddział w Łodzi.

Porządek dzienny przewiduje: wybór delegatów na kongres „Pracy Polskiej" w Warszawie oraz aktualne sprawy organizacyjne.

Wstęp tylko dla członków za okazaniem legitymacji.

W sobotę, dn. 24. bm., o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. ks. bisk. Bandurskiego 9/11 odbędzie się zebranie delegatów Zw. Prac. „Praca Polska", na które wzywa zarząd.

NOTUJEMY

„Polska" reprezentacja dziennikarska. Wskutek zażydzenia niektórych dziedzin naszego życia gospodarczego i kulturalnego, dochodzi częstokroć do wręcz wesołych momentów. Ostatnio w Warszawie odbywał się zjazd dziennikarzy polskich, a obok radzili również dziennikarze Żydzi. Nie wnikając w skład zjazdu dziennikarzy polskich, stwierdzić należy, że Łódzkie dziennikarstwo reprezentowali trzej Żydzi, a mianowicie Urbach, Halberstaedt i Rawicz (Rozenfeld) i to na zjeździe polskich dziennikarzy.

Powstaje więc pytanie, kto reprezentował Łódź na zjeździe żydowskich dziennikarzy, skoro Żydzi byli reprezentantami polskiego dziennikarstwa z Łodzi.

JUDAICA

Jeden z galerii żydowskich płajciarzy. Rudolf Tenske, właściciel fabryki pończoch w Aleksandrowie przy ul. Parzęczewskiej 6 przekonał się, że w interesach z Żydami należy zachować jaknajdalej posuniętą ostrożność.

Tenske pozostawał w stosunkach handlowych z Żydem 25-letnim Aronem Handelsmanem, zamieszkałym również w Aleksandrowie i uchodzącym za wzorowego kupca. Handelsman wyrobiał zarobkowo pończochy w fabryce Tenskego i korzystał z tej racji z dość pokaźnego kredytu. W grudniu 1935 roku wystawił Tenskemu 31 weksli na sumę 2.350 zł na pokrycie należności. W terminie płatności weksle okazały się sfałszowane, a Handelsman zdołał już ulotnić się, zarywając również innych.

Oszusta ujęto po kilku miesiącach i skazany został obecnie przez sąd okręgowy w Łodzi na 1 rok więzienia. x

Hazard w żydowskiej piwiarni. Dawid Nuchem Taufer, właściciel piwiarni przy ul. Lutomierskiej 14, utrzymywał w swym lokalu zakonspirowane kasyno i czerpał z tego procederu zyski. Policja wkroczyła i zlikwidowała gniazdo hazardu, pociągając Taufera do odpowiedzialności. Sąd starościński skazał Taufera za udzielenie lokalu na grę hazradową na 50 zł grzywny. x

Ukarany właściciel fabryki. Przed sądem starościńskim odpowiadał Józef Pilitzer, właściciel fabryki przy ul. Sienkiewicza 61. W styczniu rb. podczas rozgrzewania rur centralnego ogrzewania w fabryce Pilitzera wybuchł pożar. Ogień przeniósł się mimo, że sufit był zabezpieczony metalową przeciwpożarową osłoną, szybko na pierwsze piętro. Byłby zniszczył dwupiętrowy budynek oraz odciął robotnikom drogę odwrotu, gdyby nie energiczna akcja straży pożarnej. Podczas badań ustalono, że ogień rozszerzył się tak szybko z tej racji, że Pilitzer polecił wybić w suficie otwór, przez który przeprowadził rurę wodociągową, owiniętą słomą, która miała chronić przed zamarznięciem. Pilitzera pociągnięto do odpowiedzialności. Wczoraj sąd starościński skazał go na 100 zł grzywny, uwzględniając okoliczności łagodzące.

KRONIKA POLICYJNA

Samobójstwo bezrobotnego. W mieszkaniu własnym przy ul. Włodzimierskiej 17 powiesił się bezrobotny, 40-letni Zygmunt Królikowski. Powodem samobójstwa był brak pracy i nędza.

KRONIKA SĄDOWA

Z nożem na sekwestratora. Dnia 15 grudnia do sklepu Żydówki Chany Nowak przybyli sekwestratorzy skarbowi Tadeusz Kubiak i Bronikowski, by ściągnąć zaległy podatek lub zrobić zajęcie. Nowakowa zdenerwowała się i rzuciła nożem, który upadł w pobliżu Kubiaka, którego jednak nie trafił. Krewką Żydówkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Nowakową na miesiąc aresztu.

KRONIKA ŁASKU

Zebranie koła S. N. W godzinach wieczornych w dniu 18 kwietnia rb. w lokalu S. N. odbyło się liczne zebranie członków koła S. N., na które przybyli również członkowie z pobliskich wiejskich kół. Zebranie zagaił i przewodniczył p. Korzydłowski, po czym o sprawach aktualnych wygłosił referat przedstawiciel zarządu okręgowego S. N. p. L. Grzegorzak. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Tradycyjne „jajko" P. C. K. W ub. niedzielę w sali szkoły powszechnej nr. 1 odbyło się tradycyjne „jajko" dla szkolnego Czerwonego Krzyża, po którym odbyła się zabawa taneczna dla młodzieży, należącej do P. C. K. oraz ich rodziców.

Skandal z elektrownią. Według przybliżonych danych z prądu elektrycznego, dostarczanego przez elektrownię w Łasku, korzysta około 60% miejscowej ludności. Elektrownia łaska dzierżawiona jest przez Polaków. Zaznaczyć jednak należy, że dzierżawcy idą na rękę nic — jakby nie trudno zgadywać mogło — Polakom, lecz Żydom. Doszło do takich absurdów, że elektrownia nie dostarcza prądu w święta żydowskie! Fakt, że elektrownia świętuje razem z Żydami zasługuje na napiętnowanie. Polskie społeczeństwo Łasku czeka, aby odpowiednie władze zajęły się tą niecodzienną sprawą.

Pożar. Dnia 15. bm. we wsi Mierzączka Duża, gm. Dłutów spalił się stary wiatrak, którego właścicielem jest p. Tomasz Pychowski. Straty wynoszą ok. 3 tysięcy złotych.

Kupuj tylko u rodaka — buduj Polskę dla Polaka!

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji „Orędownika", ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Z rocznej działalności Tow. Ubezp. Wzajemn. Trzody Rzeźnej. W lokalu Resursy Rzemieślniczej odbyło się w niedzielę, dnia 18. bm. roczne walne zebranie Tow. Ubezp. Wzajemnych Trzody Rzeźnej, które zagaił prezes p. Maciejewski Józef. Przewodnictwo zebrania objął p. Skoczylas Henryk. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania walnego, zdał zarząd sprawozdania z działalności rocznej. Jak wynika z obrotów kasowych Towarzystwo takie ma dla rzeźników doniosłe znaczenie. W ub. okresie sprawozdawczym wypłacono z tytułu odszkodowania za zakwestionowane przez lekarzy w Rzeźni mięso sumę zł 31 434,12. Ze składek zaś wpłynęło zł 21 013,90. Ze sprzedaży mięsa w taniej jatce zł 13 192,86. Dużo jednak rzeźników uchyla się od ubezpieczenia każdej sztuki świń i bydła, uciekając z młodą zdrową sztukę, a ubezpieczając tylko wątpliwe i chore sztuki, wskutek czego działają tylko na szkodę Towarzystwa. Jeżeli w przyszłości ktoś w taki sposób będzie się uchylał od ubezpieczeń, to Towarzystwo żadnej sztuki od takich osób nie będzie przyjmowało do asekuracji. W związku z powyższym toczyła się szeroka dyskusja nad wprowadzeniem obowiązku ubezpieczenia świń i bydła przez wszystkich rzeźników. Zarząd, którego kadencja upływa w przyszłym roku pozostaje ten sam. Wybrano jedynie następ. skład komisji rewizyjnej pp.: Rządziński Leon, Łacina Józef i Skoczylas Henryk.

Pisemko „sanacyjne" przemawia imieniem „całego" społeczeństwa. „Sanacyjny" tygodniczek „Gazeta Pabianicka" (nr. 15) poniżej dwóch większych nekrologów z okazji śmierci Żyda Hermana Fausta, umieściło specjalną notatkę pt. „Wspomnienie pośmiertne".

Nie dziwi nas wcale zamieszczenie takich nekrologów, lecz chodzi nam o treść końcowego ustępu tegoż wspomnienia pośmiertnego, który to dosłownie cytujemy: „B. p. Herman Faust cieszył się w mieście ogólnym poważaniem wśród całego miejscowego społeczeństwa bez **różnicy wyznań i narodowości**" (podkreślenia nasze).

Obojętne nam jest, czy Żydów społeczeństwo „sanacyjne" poważa i otacza czcią. Pytamy tylko kto upoważnił „Gazetę Pabianicką" aby imieniem aż całego (?) społeczeństwa i to nawet bez różnicy wyznania i narodowości wyrażać poważanie. Jesteśmy pewni, że poważna większość, a przede wszystkim społeczeństwo katolickie i narodowe takiego upoważnienia nie dawało i napewno nie życzy sobie, by ta „sanacyjna" gazetka w podobnych okolicznościach i sprawach była jego wyrazicielem.

KRONIKA ZGIERZA

Nieszczęśliwy wypadek. W ub. niedzielę około godz. 17,30 p. Władysław Góra, pracownik „Boruty", przechodząc lasem miejskim zauważył leżącego na ziemi nieprzytomnego chłopca, a obok drugiego chłopca, którym okazał się Śledź Jerzy, lat ważony począł uciekać. Po krótkim pościgu udało się p. Góralowi zatrzymać chłopca, którym okazał się Śledź Jerzy, lat 13, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 14. Przy zatrzymanym znaleziono rewolwer bębenkowy z kilku nabojami. Po zatrzymaniu Śledzia p. Góral udał się do leżącego bez przytomności drugiego chłopca, gdzie z przerażeniem stwierdził, że chłopiec jest raniony w brzuch. Zawezwana policja stwierdziła, że rannym jest niejaki Kubiak. Dochodzenie wykazało, iż chłopcy przybywszy do lasu w towarzystwie rodziców Śledzia, oddalili się w pewnym momencie, celem wypróbowania rewolweru. Przy manipulowaniu bronią nastąpił wystrzał. Rannego Kubiaka przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Łodzi. Dalsze dochodzenie prowadzi komisariat P. P. w Zgierzu.

Nie może odzwyczaić się od Żyda. W ub. piątek inkasent elektrowni p. Roman Wieczorek udał się do żydowskiego zakładu fryzjerskiego Abrama Nossaka przy ul. Piątkowskiej 21. Wstyd.

Tradycyjne „jajko". W sobotę, dn. 17. bm. w lokalu domu parafialnego przy ul. Szerokiej 8. urządzone zostało tradycyjne „jajko" dla członków chóru kościelnego im. św. Cecylii. Po tradycyjnej uroczystości urządzono zabawę taneczną do rana.

CHARBICE GÓRNE

Zebranie Stronnictwa Narodowego. W środę, dnia 14 kwietnia rb. odbyło się zebranie koła S. N. w Charbicach Górnych, przy współudziale członków z Charbic, Jerwonic, Szydłowa, Puczniewa. Na zebraniu przewodniczył p. Pawenta. Referat o sprawach gospodarczo - rolniczych i organizacyjnych wygłosił p. L. Grzegorzak, wiceprezes zarządu okręgowego S. N. W dyskusji zabierali głos pp.: Różycki, H. Bobowski, Pawenta, Stępień i inni. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej i Narodowej Polski.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 9745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

Dom
w Śmiglu z dobrze zaprowadzonym ogrodem zaraz sprzedam. — Ulica Lazaretowa 6. n 41 825/6

Parcele
budowlane, Bukowska, Dąbrowskiego, Grunwaldzka, Grodziska, Szamotulska, Kościelna, Rocha, Antoninek, wybór innych — „Osadopol". Rzeczypospolitej 9. zd 93 879

Dom
kolonialka, rzeźnictwo, rzeźnia, stajnia, wozownia, ogród 18 000.— agenci wykluczeni. Wskaże Szczeszek, Luboń Fabryczna 34. zd 93 689

Dom
6 ubikacji dla każdego rzemieślnika, pobliżu Poznania, 2.600 — sprzeda Jaśkiewicz, Poznań, plac Nowomiejski 5a, zd 94 948

Rzeźnictwo
domem, urządzeniem, bez konkurencji 5.500 przy Poznaniu sprzeda Jaśkiewicz, Poznań, plac Nowomiejski 5a. zd 94 949

2. PIENIĄDZ

10 000,—
kapitałem wstąpię jako udziałowiec względnie cichy wspólnik do rentującego przedsiębiorstwa. — Oferty Orędownik, Poznań zd 94 960

6. OŻENKI

Właściciel
składu kolonialnego, lat 30 z braku znajomości poszukuje żony do lat 27 z odpowiednim majątkiem. Oferty fotografią Orędownik, — Poznań zd 94 868

Rzemieślnik
samodzielny starszy, wdowy lub panny miłej. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 882

Kawaler
lat 36, posiadający piekarnię, 15 mórg poszukuje panny 7000 celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 903

Wdowiec
62, emeryt szuka starszej panny lub wdowy do 55, celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 902

Ładna
20, wyznania ewgl. tymczasowo 30.000 wyjdzie za mąż. Mrówka, Poznań, Św. Wojciech 2a — 1. zd 95 028

Kawaler
z zawodu tokarz, stała posada, posiada trochę gotówki, szuka towarzyszki życia do lat 30, najchętniej krawcowej, lubiącej przyrodę i sport (rowerowy). Wyprawa pożądana. Oferty Orędownik, Poznań p. 20 475

Przystojna
wdówka, lat 48, gotówką 75.000 wyjdzie za przemysłowca lub ziemianina. „Wanda", Szymańskiego 4 — 5. zd 95 056

Wspólniczka
panna gotówką 500 poszukiwana zaraz do powiększenia składu spożywczego. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 091

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 22 kwietnia.

6.30 audycje poranne: — **11.30** poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych: „Dawne tańce". — Wykonawcy: Orkiestra Smyczkowa konserwatorium P. T. M. pod dyr. Adama Sołtysa. Helena Ottawowa — fortepian. dr Adam Sołtys — omówienie (ze Lwowa); **11.57** sygnał czasu; **12.03** muzyka salonowa w wyk. kwartetu salonowego Rozgłośni Krakowskiej; **12.40** dziennik południowy; **12.50** „Jak zorganizowaliśmy się we wsi Sadłowie" — pogadanka — wygł. Michał Lisiecki, prezes Kółka Rolniczego gospodarz; — **15.00** wiadomości gospodarcze; — **15.15** koncert rozrywkowy z udziałem tenora Józefa Schmidta (płyty); **16.00** skrzynka ogólna: — **16.15** „Życie kulturalne stolicy"; **16.20** „Hokus pokus dominikus"; „Zbyszek jako uczeń czarnoksieski" Jerzego Gerżabka. Audycja dla dzieci (z Poznania): **16.35** muzyka dla dzieci (płyty); **17.00** „Rośliny na okna i na balkony" — pogadanka (z Krakowa); **17.15** „Współczesna polska muzyka kameralna", Wykonawcy: Stanisław Tawroszewicz — skrzypce, Zofia Adamska — wiolonczela: Seweryn Snieckowski — obói. Ignacy Rosenbaum — fortepian: — **17.50** „Praca o dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego" — odczyt (ze Lwowa); **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** wiadomości sportowe: — **18.20** muzyka lekka (płyty); **18.50** pogadanka aktualna; **19.00** Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska pt. „Słowacki w Poznaniu" — Napisał Zenon Kosidowski. ilustracja muzyczna Stefana Poradowskiego (z Poznania); — **19.40** koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Kazimierza Kanasia (z Katowic); **20.30** „Poznań, jako środowisko kulturalne" odczyt (z Poznania); **20.45** dziennik wieczorny; — **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** XIII audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — „Bolesław Wallek-Walewski". Wykonawcy: Chóry: żeński, męski i mieszany pod dyrekcją kompozytora. Stefan Romanowski (śpiew). Adam Mazanek (śpiew). Wiktoria Pastówna (śpiew), harfista i zespół instrumentów dętych. Słowo wstępne — dr Włodzimierz Poźniak (z Krakowa); **21.50** płyty dla znawców; **22.30** mała ork. P. R. z udz. Ireny Kozłowskiej — (sopr.).

7. SPRZEDAŻE

Magazyn
z mieszkaniem na rachunek do objęcia. Zarobek od 200.— zł. Informacja „Riorita", Łódź, — Ogrodowa 9. zd 93 643

Pijawki
lekarskie zawsze świeże poleca Zakład Zoologiczny M. Kenig, Łódź, Nawrot 41 a, tel. 242-98. n 41 380

Sprzedaż
szyb okiennych
szklenie budowli wykonuje mistrz szklarski Jan Candryk, Łódź, Al. Kościuszki 41, tel. 159-03 n 41 388

Restauracja
dobrze prosperująca z przyległym mieszkaniem z powodu wyjazdu sprzedam. Poznań, Wielkie Garbary 23. zd 93 923

Kto z firmy Columbus, Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 377

Skład
mieszkaniem nadaje się każda branże. mieście pow. wydzierżawię zaraz. Tietz agentura „Orędownika" Oborniki. n 41 846

Kamienica
2 piętrowa, 3 składy, piekarnia, rzeźnictwo, rowery, 22 ubikacje mniejsze miasto tanio. Adres Orędownik, Poznań zd 94 028

Kolonialkę
wioska, butelkowa sprzedaż, towar oddam 10% niżej zakupu, powodu wyjazdu sprzedam. Orędownik, Poznań ng 41 867

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autosklad. Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 22 393/4

Kiosk
mleka, pieczywa tanio sprzedam z powodu stosunków rodzinnych. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 94 886

30
mórg bez budynków nad jeziorem, Szeliga - Chyby, poczta Swadzim. zd 94 931

Kolonialkę
z towarem i 3 pokojowem mieszkaniem sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 94 997

130
skórek krecich holenderskich 100, oraz jadalnię i pluszową dekę na leżankę. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 918

Kolonialkę
centrum miasta, mieszkaniem — pełnym biegu 1.500,— powodu wyjazdu sprzeda natychmiast. Baraniak, Mosina, Rynek 10. zd 94 899

Sprzedam
20 beczek ogórków kiszonych — 2.000 litrów soku wiśniowego surowego. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 010

Kolonialkę
bez konkurencji, klientela gotówkowa, najruchliwsza ulica, centrum Poznania sprzedam korzystnie. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 94 994

Kolonialkę
tanio sprzedam zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 94 977

Piekarnia
dobrze zaprowadzona, piec nowy korzystnie od zaraz do objęcia. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 94 974

Gospodarstwo
80-morgowe, pszenno-buraczanej, inwentarze kompletne, (powiat Września) — prywatne — cena 37.000,— Gruszczyński, Poznań, Marcinkowskiego 17a. zd 94 975

Sprzedam
realność 15 ubikacyj, ogród owocowy 2700 m² suma 14.000 przy tramwaju i kościele. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 950

Sprzedam
skład papieru z pokojem tanio. Adres poda Orędownik, Poznań zd 94 967

Piekarnia
mechaniczna, wypiek tygodniowo 35 worków do przejęcia potrzeba 4.000,— Wojtkowski, Poznań, ul. Kwiatowa 5 — 2. zd 95 076

Dom
prowincji, rzeźnictwem, pracowniami przepisowemi, dochód miesięczny 260,— cena 22.000, Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2 zd 95 075

5
mórg, dobre dla ogrodnika, zabudowane przy wodzie, blisko Poznania sprzeda właściciel. — Oferty Orędownik, Poznań zd 95 039

KRAJOWE

Warszawa II (Mokotów). 13.10 „Muzyka francuska" (płyty); **14.35** muzyka rozrywkowa (płyty); **23.05** ork. P. R. z udziałem Ireny Kozłowskiej (refr.).

Toruń — 12.50 zalesienie nieużytków obowiązkiem społeczno-gospodarczym — pog. roln.; **13.00** muzyka popularna (płyty); **15.15** lekka muzyczka fortepianowa — (płyty); **15.35** „Życie kulturalne Pomorza"; **15.40** fantazje z oper (płyty); **16.05** „Co słychać na Pomorzu"? — felieton; **16.35** muzyczka przy kawie (płyty); **18.20** orkiestra dęta (płyty).

Lwów — 12.50 „Jak zorganizowaliśmy się we wsi Sadłowie" — pogad. (z Warszawy); **14.30** koncert życzeń; **15.15** orkiestra dęta gra (płyty); **15.35** piosenki z filmów dźwiękowych (płyty); **15.55** „Kącik humoru"; — **16.05** „Dla dzieci" (płyty); **16.35** „Z różnych stron" (płyty); **18.20** „Pod tchnieniem wiatru" (płyty); **18.35** „Szachy w wojsku" — pogadanka: — **21.50** orkiestry i soliści (płyty); **23.00** muzyka z płyt.

Katowce — 12.50 „W siedzibie Teczyńskich" — pogadanka; **13.00** koncert życzeń; **13.15** „W paryskiej kawiarence" (płyty); — **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** muzyka lekka (płyty); **15.35** „Życie kulturalne Śląska"; **15.40** koncert symfoniczny — utwory Stanisława Moniuszki (płyty); — **16.35** koncert popularny (płyty); **18.20** pogadanka aktualna; **18.30** piosenki Hanki Ordonówny (płyty); — **23.00** skrzynka katowicka.

Kraków — 12.50 audycja dla dzieci wiejskich; **14.00** koncert rozrywkowy (płyty); — **15.30** utwory Piotra Czajkowskiego (płyty); — **16.00** w ramach chwilki społecznej: „Kleskę choroby zwalczą odważni"; **16.05** odczyt sportowy pt. „Sportowe tereny w Krakowie"; **16.15** wiadomości z dnia... **16.35** współczesna muzyka baletowa (płyty); **18.20** w ramach „Studia sprawozdawczego": Dyskusja na temat budującego się parku sportowego w Krakowe.

Łódź — 12.50 koncert życzeń; **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** znakomici skrzypkowie (płyty); **15.40** odpowiedzi na listy w sprawach technicznych; **15.55** o wszystkim po troszku; — **16.00** muzyka salonowa (płyty); **16.35** fragmenty zespołowe z oper (płyty); **18.20** muzyka lekka (płyty); **18.35** pogadanka gospodarcza pt. Horyzonty gospodarcze Sandomierza".

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Praga. Płyty. **15.45 Koenigswusterhausen.** Płyty a następnie koncert dwuch orkiestr.

16.15 Wrocław. Koncert solistów. **16.45 Droitwich.** Melodie filmowe.

17.30 Budapeszt. Muzyka cygańska. **17.35 Wiedeń.** Muzyka dwufortepianowa.

18.00 Koenigsw. Sonaty klasyczne. **Kolonia i Wrocław.** Koncert ork. dętej. **Paris P. T. T.** Recital organowy. **18.30 Luksemburg.** M. lekka. **18.40 Hilversum I.** koncert popol.

19.00 Wrocław. Płyty. **Droitwich.** M. taneczna. **19.15 Monachium.** Koncert kompozytorski W. Niemanna. **19.30 Wiedeń.** Koncert chóru, orkiestry i solistów. — **Sztokholm.** Radiopotpourri.

20.00 Lille. Kwadrans polski. **20.05 M. Ceneri.** „Woziwoda" op. Cherubiniego. — **20.10 Koenigsw.** Koncert symf. utworów R. Straussa pod dyr. H. Stange i Ursuleac (sopr.). — **Lipsk.** Koncert symf. z udz. solisty (skrz.) **Hamburg.** M. taneczna. **20.15 R. Romania.** Koncert symf. pod dyr. Georgesco. **20.20 P. Parisien.** Koncert zesp. rumbowego z udz. duetu fortep. **20.30 Strasburg.** „Les petits Michu" op. kom. Messagera. **Lyon.** „Muszkieterowie w klasztorze" opt. Varney'a. **Londyn R.** Koncert fort. b-moll Czajkowskiego z tow. ork.

21.00 Rzym. „Łucja z Lammermooru" op. Donizettiego. **21.30 Luksemburg.** Koncert symf. **21.40 Hilversum II.** Festival Beethovenowski: IX Symfonia. **21.45 R.-Paris.** Wieczór oper kom. (Messagera i Terrasse'a).

22.05 Budapeszt. Koncert popul. **22.20 Wiedeń.** Koncert życzeń. — **22.25 Londyn R.** M. taneczna. — **22.35 Lipsk.** Pieśni ludowe angielskie.

23.00 Monachium. Koncert kameralny. **Koenigsw.** M. taneczna.

24.00 Sztutgart. Koncert.

Sprzedam
resztówkę 75 mórg przy szosie, dworek, park, staw, ziemia buraczana obsiana, bez inwentarzy, budynki masywne. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 95 113

Skład
kolonialny, dobrze zaprowadzony, wieś kościelna, mieszkanie duże dwupokojowe, pół morgi ogrodu warzywnego, nadające się także dla fryzjera i obuwnika sprzedam z powodu kupna domu. — Adres Orędownik, Poznań zd 95 105

Skład
sprzętów kuchennych miasteczko prowincjonalne, bez konkurencji, mieszkaniem tanio sprzedam śpiesznie wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 130

Kolonialkę
bardzo dobra gotówkowa mieszkaniem, maglem, z powodu wykończenia budowy zaraz sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 95 220

Szlifiarnię
sprzedam, obróbki marmur tarazza do użytku warsztacie i budowli. Agentura Orędownika, Leszno ,Karasia 17. n 40 790

Kolonialka
korzystnie bez konkurencji z mieszkaniem z powodu wyjazdu. — Wskaże Orędownik, Poznań zd 95 247

10. MAJĄTKI

Dom
rodzaj willi ślicznym dwumorgowym ogrodem, restauracja, kolonialka, cukiernia, wpłaty 10 000, Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 95 192

Dzierżawy
1400 mórg, 600, 300, 157, 140, 75, 60, 56 objęcie natychmiast. Rutkowski, Półwiejska 5. zd 95 089

Gospodarstwo
73 morgowe, prywatne kościół — szkoła miejscu, zabudowania masywne 20.000.— wpłaty 11.000,— Rutkowski, Półwiejska 5. zd 95 090

11. KUPNA

Kupię
gościniec kolonialką w dużej wsi najchętniej z rolą lub dom z kolonialką przy Poznaniu. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia ceną Orędownik, Poznań zd 93 730

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwa
przepisowego mieście pow. poszukuję celem dzierżawy. Zgłoszenia Orędownik. Wojciechowo, pow. Jarocin. zd 93 641

Rzeźnictwa
poszukuję, dobry punkt — bez urządzenia. Serafin, Kowalewo, Margonin, Chodzież. zd 94 897

Emeryt
pewien płatnik, szuka domku cośkolwiek ziemią, celem dzierżawy względnie kupna. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 961

180
pszennych częściowym inwentarzem przy stacji kolejowej od właściciela, objęcie 7 000. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15, mieszkanie 2. zd 95 151

420
domena nadkompletna, inwentarze prima zabudowania 90 funtów morgi, objęcie 26 000. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15. zd 95 150

22. ZGUBY

Czarnecki
Henryk, zam. ul. Bracka 34, zagubił legitymację Funduszu Bezrobocia oraz dokumenty. n 41 781

23. ROZMAITE

Samotna
lub sierota gotówką znajdą dożywotni przytułek — zajęcie na ośrodku ziemskim bezdzietnych państwa. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 95 112

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Kucharka
restauracyjna szuka posady na wyjazd — hotel restauracja. — Miejscowość obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 94 921

Poszukuję
posady do hotelu, restauracji. — Pracowałam w zakładzie, sanatorium, pensjonacie jako kucharka. Oferty Kurier Poznański zdg 94 992

b) Inni

Żelaźniak
z kaucją, po wojsku, z praktyką, poszukuje jakiejkolwiek posady, miejscowość obojętna. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn ng 41 853

Pomocnik
rzeźnicki poszukuje posady cośkolwiek praktyka. Oferty Orędownik Poznań zd 94 939

Pomocnik
cholewkarski poszukuje pracy — 2 lata praktyki z dobrymi poleceniami. Zgłoszenia Orędownik, — Poznań zd 94 874

Książkowa - bilansistka
korespondentka, maszynistka — kaucja 1 000 zł. energiczna rzutka polski, niemiecki zna podatki ubezp. społeczn. szuka posady kierownictwa filii. Oferty „Par" Toruń, pod „269". Pg 27 100-64,44

Biuralistka
obeznana statystyką, ubezpieczalnią, bezrobociem, pisząca na maszynie szuka posady od 1. 7. 1937. Oferty Kurier Pozn. zdg 92 875

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję
sklepowej do filii rzeźniczej z gwarancją. Pożądane małżeństwo. Wiadomość: Łódź, Rzgowska 72, Ditkówna. n 41 782

Inkasent
sprzedawca do zorganizowania na prowincji chrześcijański oddział sprzedaży lokal urządzi firma „Riorita". Łódź, Ogrodowa nr. 9. zd 93 644

Wspólniczka
do przedsiębiorstwa potrzebna z gotówką mniejszą celem spłacenia wspólnika od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 937

Starsza
osoba potrzebna samodzielnego prowadzenia składu rzeźnckiego, gospodarstwa domowego 300,— pod zabezpieczeniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 935

2
czeladników krawieckich na stałą pracę przyjmę. M. Müller, mistrz krawiecki, Kruszewo, powiat Czarnków. zd 95 111

Pomocnik
fryzjerski na trwałą i wodną. — Buśko, Duszniki, pow. Szamotuły. zd 95 211

Fryzjerka
dobra siła zaraz potrzebna. Wolsztyn 5-go stycznia 16, zakład fryzjerski. n 41 946

Pomocnik
krawiecki na duże sztuki potrzebny zaraz. Mokronowski, Odolanów, Rynek 3. n 41 878

Czeladnika
krawieckiego przyjmę od zaraz Szymański, Jarocin, ul. Wolności n 41 879

2 pomocników
krawieckich poszukuję. Bukowski, Rogoźno, Czarnkowska. n 41 874

Fryzjerski
pomocnik damsko-męski, językiem polskim, niemieckim, dzielny ondulator (wodny) potrzebny. Leutner, Leszno, Piłsudskiego 51. n 40 791

Pomocnik
rzeźbiarsko-kamieniarski. dobra praktyka, natychmiast potrzebny Zgłoszenia Boks, Leszno, Św. Krzyska 4. n 40 789

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

Dziewczę z cyrku



POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO

25)

Wyglądała ślicznie z tą bladością, przestrachem i niewymuszonym smutkiem. Znikła jej dawniejsza śmiałość, pewność siebie i zbytnia wesołość. Urocza twarzyczka nabrała więcej wyrazu i była bardziej pociągającą. I któżby nie był gotów pocieszyć stroskanej piękności? Była ubraną wspaniale, brylanty błyszczały w jej uszach i na rękach, kosztowne bransolety pokrywały prześliczne ramiona, czarna aksamitna suknia spływała w miękkich fałdach wzdłuż wysmukłej postaci i czyniła ją podobną do smutnej i nieszczęśliwej, lecz zawsze uroczej królowej Marii Stuart.

Zeszła do salonu, gdzie pani Branscombe, w ciemno-purpurowym aksamicie i kosztownych koronkach prowadziła ożywioną rozmowę o polityce z lordem Portmore i panem Lepelletier. Pierwszy zdawał się być zainteresowany rozmową; lecz drugi, który nie cierpiał w ustach kobiet kwestii o handlu lub wojnie, słuchał obojętnie, bawiąc się łańcuszkiem od swego zegarka. Nie podobały mu się nigdy inteligencja i talent Laury. Przekładał nad nie naiwność i nieświadomość młodziutkich stworzonek, gotowych słuchać go i podziwiać. Wyższość Laury onieśmielała go i dotykała jego miłość własną.

— Ah! moja droga — szepnął na ucho Laurze, gdy lord Portmore wstał, aby powitać Vivianę — my mężczyźni bylibyśmy zrozpaczeni, gdyby wszystkie kobiety tak jak ty mówiły tylko o polityce i miały ochotę zasiadać w parlamencie. Tylko drobnostki i żarciki powinny wychodzić z ust kobiecych. Poważne rzeczy nie smakują nam jak nie smakuje cukierek, posypany pieprzem. Bądźcie wesołe, bawcie się, strójcie, ale nie wtrącajcie się do tego, co do was nie należy.

Laura, zamiast odpowiedzi, z lekka wzruszyła ramionami.

— Jakże się pani miewa, Miss Branscombe? — pytał Portmore, zachwycony urokiem Viviany, która, bledziutka, w czarnym aksamicie, szczególnie ładnie dziś wyglądała. Biedny lord, wdowiec, bez majątku, obarczony sześciorgiem dzieci, łudził się nadzieją, że Viviana zechce go uszczęśliwić swoją osobą i spłacić posagiem długi, ciążące na jego dobrach. Wiedział, że to jedynie od niej zależy, bo ojciec na wszystko pozwalał pieszczonej jedynaczce, a o posagu jej nie wątpił, gdyż jednogłośnie przyznawano, że stary Branscombe jest milionerem, a ukochana córka jego jedyną spadkobierczynią. Viviana obejrzała się po salonie, lecz nie dostrzegła tego, którego ujrzeć chciała. Czy to umyślnie, dla dręczenia jeszcze jej bardziej, opóźniał swoje przybycie?

— Mam honor powitać panią — rzekł Lepelletier, zbliżając się do niej.

Odrzekła mu coś po francusku, gdyż doskonale tym językiem władała. Wychowywała się na jednej ze sławniejszych w Paryżu pensyj i czytywała zwykle francuskie książki, jako bardziej interesujące i pisane ostrzejszym dowcipem.

— Cudowna jak św. Dorota Werdera — szepnął, oddalając się, Lepelletier.

Dosłyszała tę uwagę Laura i ciemny rumieniec pokrył jej lica. W tej chwili wpadł nagle do salonu pan Delamere wzruszony i drżący, najmodniej ubierający się człowiek w całym kraju. Przyczyną jego niezwykłego stanu była tylko co odbyta z panem Branscombe rozmowa, odbierająca mu wszelką nadzieję posiadania Viviany i jej ogromnego posagu. Nic więc dziwnego, że szanowny pan Delamere zapomniał o świecie całym i, pogrążony w swej bezmiernej rozpaczy, siadł koło pani Branscombe, starając się przyprowadzić wzburzone uczucia swoje do równowagi. Laura oglądała się niespokojnie za Edmundem, którego dotąd jeszcze nie było. Zbyt był zajęty asystowaniem jednej z tancerek w Alhambrze, aby się stawić w porę na obiad u swych rodziców. Przyzwyczajono się już w domu do tego i nigdy nań nie czekano. Dziś Edmund był uszczęśliwiony; choć usłyszał surowe napomnienie od ojca, mało go ono dotknęło, bo wyszedł z jego gabinetu, ściskając w ręku przekaz na pięćset funtów do znajomego bankiera. Tego mu było dosyć i można go się było nie spodziewać na obiad.

We drzwiach ukazali się razem pan Branscombe z Geraldem. Jakże silnie zabiło serce Viviany! Długa rozłąka usposobiła ją serdecznie dla niego i wykazała jej samej, jak silnie go kochała.

Czy będzie dla niego lodowatą i zimną, taką, jaką okazać mu się miała? Nie, to niepodobna! Jedno jego słodkie, smutne wejrzenie.... wszystkie postanowienia upadły: z najmilszym, na jaki zdobyć się umiała, uśmieszkiem, zwróciła się do Geralda:

— Gdzież pan przebywał przez cały ten czas? — zapytała. — Słyszeliśmy tutaj o tym okropnym wypadku w Stapplefield-Hall i o śmierci tej nieszczęsnej, młodej osoby! Jakież to smutne wydarzenie!

—Tak pani — odparł. — Była to scena, której na łożu śmierci zapomnieć nie można.

Zaanonsowano panny Challoner i wkrótce poproszono do stołu, ponieważ całe towarzystwo znalazło się już w komplecie.

Ku wielkiemu swemu zmartwieniu, Lepelletier musiał prowadzić do stołu chudszą i brzydszą (jeżeli to być mogło) z dwóch panien Challoner, mówiącą jak profesor z katedry i niepospolicie nudną. Jako kontrast, stawała mu przed oczyma świeżutka, mała Nelly, ślęcząca w Myrtle Villa nad francuską gramatyką i słówkami.

Pani Branscombe uśmiechała się złośliwie, dostrzegłszy, jaka mu się dostała towarzyszka.

— Cóżeś pan porabiał? — pytała Viviana, siedząc przy stole obok Geralda. — Kochałeś się pan, czy pisałeś poemat?

— Do jednego i do drugiego nie jestem zdolny — odparł obojętnie, myślą wracając do kraty w parku, przy której odbyło się ostatnie pożegnanie z uroczą wiejską dzieweczką, która, ze łzami w oczach i zaciśniętymi rączkami, stała blada i smutna, ożywiając się tylko na jego słowa zachęty do pracy i wytrwałości.

— Nikt się tak bez powodu nie zamyka u siebie na długi czas — mówiła Viviana, wstrząsając lokami — tym bardziej, jeżeli jest bogaty i upragniony — dodała z drżeniem w głosie.

Lepelletier uśmiechnął się, odgadł tajemnicę Viviany.

— Pozwolisz tego Chateau-d'Yquem, Geraldzie? — zapytał pan Branscombe, który się wciąż zwracał tylko do niego.

Karol Delamere, naprzeciwko Viviany, ukrył się za ogromnym bukietem i rozmyślał tylko, że bez najmniejszego skrupułu rzucił by się z nożem lub rewolwerem, na Geralda. Sprawiło by mu to niewypowiedziane zadowolenie.

Lord Portmore, siedzący obok Viviany z drugiej strony, pomimo tkliwych uczuć, jakie żywił w swym sercu dla bogatej dziedziczki, znalazł, że wina i potrawy lepiej smakują, niż najmilsza rozmowa. Pozostawił więc swą towarzyszkę kapitanowi, a sam zajął się spożywaniem w milczeniu wszystkiego, co mu podsuwano.

Viviana bawiła wciąż Geralda: opowiadała mu jak ich jacht wygląda; mówiła, że nie cierpi granatowych, marynarskich kostiumów z białymi wypustkami; powtórzyła, co mówił do niej książe Walii na balu dworskim, na którym była z swoją ciotką, lady Annersley; wreszcie dodała, że Signor Adagio, nauczyciel śpiewu, dowodzi, że jej głos jest piękny i że jakiś Włoch artysta skreślił jej podobiznę do portretu.

Gerald słuchał w milczeniu tych i tym podobnych ciekawych wiadomości; było to dla niego doskonałe studium próżności salonowej lalki.

— Jakże się miewa pieszczoszek pani, śliczny piesek Skye? Czy zawsze, jak dawniej, w łaskach? — zdobył się wreszcie na zapytanie lord Portmore. Zauważył, że Viviana zbyt się zajmuje Geraldem i chciał się też jej przypomnieć.

— Pieszczę go nadzwyczajnie — odparła.

— Pragnąłbym być na jego miejscu pieszczochem pani — szepnął czule opasły lord.

Viviana skrzywiła z lekka usteczka. Lubiła wyszukane i wykwintne komplementy, lecz podobnego rodzaju grzeczności obrażały ją tylko.

Lord, nie widząc bynajmniej niezadowolenia, ciągnął dalej:

— Czy wie pani, co zrobiła księżna, od której Skye'a dostałem? Zanim go zamieniła ze mną na kosztowny, oddawna przez nią upragniony, porcelanowy wazon, fotografowała go na aksamitnej poduszce, i oprócz tego kazała ulepić statuetkę z terracotty. Oto co wyrabiają kobiety! Nieszczęście się tylko stało, bo gdy przyniesiono statuetkę do pałacu, główka odpadła i artysta musiał nową wykończyć.

— Ach! Jakież to interesujące szczegóły, lordzie Portmore, — zawołała starsza panna Challoner, czując, że z Francuzem nie da sobie rady — proszę mów pan dalej.

Szanowny lord, widząc, że jest przedmiotem ogólnej uwagi, miał ochotę schować się pod ziemię, lecz wybawił go Lepelletier, wyprowadzając z historii o statuetce rozmowę o sztuce, rzeźbiarstwie i Włoszech, czym zainteresował bliżej siedzące osoby, a nawet lorda.

Viviana siedziała niespokojna. Zdawało jej się ciągle, że ojciec wpatruje się w nią uważnie, a ponieważ nigdy go dobrze nie znała i nie rozumiała, nie wiedziała, do czego to zmierza. Czy go interesuje jej rozmowa z Geraldem, czy też dojrzał fałszywe brylanty? Zadawała sobie w myśli pytanie i była tym tak zmieszaną, że nie mogła dalej rozmawiać, a na uwagi Geralda odpowiadała bezmyślnie, nie wiedząc prawie, co mówi.

— Pragnąłbym bardzo posłyszeć znowu śpiew pani — mówił Gerald, obierając dla niej brzoskwinię — wszak nie odmówisz nam pani tej przyjemności.

Viviana uśmiechnęła się życzliwie i skinęła głową. Żądanie to było jej miłym,, lecz obawiała się, że dzisiaj śpiewać nie będzie mogła. Nie miała ona wielkiego, donośnego głosu, ale miły, dźwięczny doskonale wypracowany, bardzo przyjemne robił wrażenie w salonie. Dziś, może z powodu fałszywego naszyjnika, czuła jakieś dziwne ściśnienie w gardle, niezwykłe drżenie w głosie, i przypuszczała, że przeszkodzi jej to śpiewać.



— Gruby Portmore, wyrzucając kłęby dymu.

W każdym razie popróbuje oczarować Geralda wyuczonymi pasażami i trylami, nad którymi się tak zachwyca Signor Adagio. Panie wstały od stołu, pozostawiając mężczyzn przy kawie i cygarach.

Westchnienie ulgi wyrwało się z piersi brzydkiej połowy rodu ludzkiego. Dziwne to, a przecież naturalne, że zmęczeni kilkogodzinną wymuszoną rozmową z paniami, z radością zwykle witają chwilę swobody i wytchnienia. Zresztą nie ma zapewne w całej Anglii człowieka, który by tak był zakochany, iżby dla chwilki rozmowy z lubą, wyrzekł się upragnionego poobiedniego cygara, czy papierosa.

Gerald uśmiechnął się z lekka. Zapalając cygaro przyszło mu na myśl, że chętnie odłoży na później przyjemność usłyszenia ślicznej arii „Sempre ti sia cortese".

Gruby Portmore, wyrzucając kłęby dymu, jak lokomotywa, zastanawiał się nad tym, jaką by to milutką żoneczką była dla niego Miss Branscombe, i ile tysięcy funtów z jej posagu było by potrzeba do pokrycia długów, ciążących na jego dobrach.

Młody Delamere starał się być, o ile mógł, uprzejmy dla pana Branscombe, sądząc, że może wszystko jeszcze się zmieni i on odzyska utracone łaski.

Lepelletier nie odzywał się prawie. Obecność Geralda krępowała go. Nienawidził go tak, jak zwykle źli ludzie nienawidzą tych, którym szkodzili. Pan Branscombe zaś, nie zwracając uwagi na odmienne usposobienie swych gości, podsuwał i nalewał wszyskim wina, połyskując ogromnym brylantem, oprawnym w pierścieniu na palcu. Znał się doskonale na brylantach i kiedyś nawet handlował nimi, zarabiając dużo na tym.

Panie nudziły się w salonie. Poukładawszy zręcznie treny swoich sukien, koło złoconych nóżek krzeseł à la Louis XV i nagadawszy się dosyć o włosach, zębach i oczach swoich nieobecnych przyjaciółek, nie wiedziały, co z sobą zrobić, zanim mężczyźni do salonu powrócą. Pani Branscombe, sama niechętna i znudzona, starała się podtrzymywać, o ile się dało, zwykłą, bez treści, salonową rozmowę. Viviana powitała świeżo przybyłe panienki: Edytę i Blankę Chalmers, które, ubrane w niezwykle krótkie i ciasne sukienki, wyglądały prędzej na jakieś Indianki, niż na młode angielskie lady.

(Ciąg dalszy nastąpi)



26)

Zaledwie Viviana usiadła do fortepianu i przesunęła ręce po klawiszach, rzuciwszy kilka głośnych akordów, jako dowód swego niezadowolenia i złego humoru, panie, ku radości swojej, ujrzały wchodzących mężczyzn. Najpierw we drzwiach ukazał się pan Branscombe, podobny do przewróconego do góry trzonkiem widelca; za nim szedł poważny, swobodny, o dzielnej postawie i pięknej twarzy, Gerald. Lepelletier, jak zwykle złośliwy i niewzruszony; w końcu za wszystkimi, w łzawym rozczuleniu, wlókł się przygnębiony, szanowny Karol Delamere. Zbliżył się do fortepianu, gdzie usilnie błagano Vivianę o śpiew, a gdy pierwsze tony czułej arii, „Sempre ti sia cortese", zabrzmiały, wzruszenie jego dosięgło najwyższego stopnia, bo nic tak jak muzyka nie rozczula. W prędce jednak otrząsł się z tego wrażenia, widząc, że jest przedmiotem uwagi i współczucia jednej ze starych panien, wpatrującej się w niego z wielką tkliwością przez lornetkę. Wiedział z doświadczenia, że niebezpieczną jest tego rodzaju życzliwość i przyjaźń i wolał uciekać, niż się znowu narażać na jej skutki.

— Biedny młodzieniec! Jakiż on smutny i wzruszony! — szepnęła miss Challoner, ku wielkiemu przerażeniu Delamera.

— Rzeczywiście śliczna, cudowna aria! — odrzekł, stojąc po drugiej stronie fortepianu. Obawa czułej sceny z mumią odpędziła wzruszenie, wróciła mu siły, energię i ochotę do bronienia się od nieprzyjaciela.

— Zaśpiewaj pani co po angielsku — rzekł Gerald, pochylając się ku Vivianie, która, zadowolona z wrażenia, jakie sprawiła, wachlowała się z lekka i rzucała na wszystkie strony uśmiechy i słówka życzliwe.

— Tak, Vi! zaśpiewaj nam Robin Adair albo Ould Robin Gray*) — rzekł pan Branscombe, — co do mnie nie rozumiem tej brząkaniny.

— Brząkaniny! O! mój Boże! Cóż to za profanacja — zawołał Delamere.

Pan Branscombe przysunął się jeszcze bliżej, tym razem wlepiając wyraźnie oczy w naszyjnik córki.

Viviana zbladła, zadrżała i chciała wstać od fortepianu, lecz nogi jej odmówiły posłuszeństwa, osłabła i przymknęła oczy.

— Wina! Prędzej! Mdleje! — krzyknął Delamare, biegnąc na pomoc.

— Moje sole do trzeźwienia! Wachlujcie ją. Podtrzymajcie jej głowę — wołała Miss Challoner, lubiąca pasiami podobne wydarzenia.

Pan Branscombe uśmiechnął się tylko złośliwie i oddalił się, sam blady prawie tak jak Viviana.

— Czy pani słabo, niedobrze? — zapytał Gerald. Nie dziwił się bynajmniej temu nagłemu osłabieniu, gdyż wiedział dobrze, jak wątłymi i delikatnymi istotami są kobiety, szczególnie po obiedzie, deserze i śpiewie.

— Biedactwo! — wołały dwie młode panienki, wachlując Vivianę gwałtownie.

— Ach, dziękuję, nic mi się nie stało, już przeszło zupełnie — rzekła Viviana podnosząc dłoń do czoła i wzięła z rąk miss Challoner flaszeczkę z solami. — Nie, dziękuję za wino — dorzuciła odsuwając podawany sobie kieliszek — proszę tylko o szklankę świeżej wody.

Ojciec jej nie zbliżał się już więcej do fortepianu. Siedział w swej bibliotece zasępiony i smutny.

— Kłamliwa dziewczyna! — powtarzał z żalem ciężko o stół się opierając. — Czemu mnie wszyscy oszukują?... Jak to smutno widzieć na wszystkie strony koło siebie tylko fałsz. Sam dostrzegłem sztuczne brylanty na jej szyi, a przecież mówiła mi, że naszyjnik się znalazł. Czyż wszystkie kobiety na świecie są fałszywe? Bo ja tylko takie spotykałem. I ona podobna do swej matki, zawsze nieprawdomówna i niewdzięczna.

Pierwsza myśl jego, że brylanty ktoś ukradł i odmienił bez wiedzy jego córki, upadła wobec przestrachu i wzruszenia Viviany. Lękała się najwidoczniej odkrycia tego faktu... Cóżby więc to być mogło? Pan Branscombe był człowiekiem surowym, zimnym, zajętym tylko interesami, a przecież rzecz ta wzruszyła go aż do głębi duszy. Wierzył córce, kochał ją nadzwyczajnie i nie sądził, aby była zdolną oszukiwać go.

— Muszę jej o tym powiedzieć i mam nadzieję, że trafię jej do przekonania. Cóżem ja zawinił względem tych dzieci? Czy odmówiłem kiedy najmniejszemu ich żądaniu?... A oto moja nagroda: Edmund jest rozrzutnikiem, czyhającym tylko na moją śmierć, a Viviana mnie oszukuje. Pani Branscombe też nigdy mnie nie kochała, nigdy nic wspólnego między nami nie było. Jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem w domowym pożyciu!

Viviana tymczasem była tak wzruszona, że więcej śpiewać nie mogła. Miejsce jej przy fortepianie zajął Gerald. Drżąca i przestraszona usiadła nieopodal myśląc o tym, co ją czeka. Wiedziała, że ojciec jest dla niej dobry i niezbyt surowy, ale sprawiedliwy. Co odpowie na słuszny jego gniew?

Lepelletier zbliżył się do Laury i usiadł obok niej na kanapce, starając się, o ile to wypadało, okazywać jej swoje uczucie.

Gdy już wreszcie panny Challoner po długich wymawianiach się prześpiewały obiecany duet i nadeszła pora ogólnego pożegnania, pan Branscombe zbliżył się do Viviany i szepnął z cicha: — Przyjdź do biblioteki. Chcę z tobą pomówić.

Zauważył, że zbladła nagle i uśmiechnęła się z lekka z przymusem do żegnających ją gości.

Wszyscy się już rozchodzili.

— Do jutra — szepnął Lepelletier do Laury. — Bądź o piątej w swojej pracowni. Przyniosę ci znakomitego Van Dycka, uratowanego przy pożarze w Stapplefield-Hall. — Podniósł jej rękę do ust i pośpieszył za innymi. Laura osunęła się na kanapkę. Była poruszona do głębi. Zatopiła się w marzeniu, w wspomnieniach chwil, spędzonych z ukochanym, słów przez niego wyrzeczonych i zdziwiła się sama, skąd on miał nad nią taką siłę? Co mu dało tę niezrównaną przewagę?

Czuła, że dziś dla niej bogactwo, hołdy, pozycja w świecie są rzeczami błahymi i poziomymi. Na jedno jego słowo gotowa byłaby porzucić wszystko, choć czuła, że miłość przyniesie jej więcej boleści niż szczęścia. Uciec od miłości nie umiała i nawet doszła do tego, że nie chciała.

Twarz za szybą

Pan Branscombe, zasępiony, stał oparty o dębowe biurko w swej bibliotece, gdy Viviana zastukała z lekka do drzwi. Zdecydowała się na wszystko, nawet na wytrzymanie burzy, jaka na nią spaść miała, lecz była blada jak papier.

Ojciec spoglądał na nią z oburzeniem, które jej odejmowało odwagę, wreszcie westchnął głęboko i wyrzekł spuszczając głowę:

— Zbliż się tutaj.

Była z natury tchórzliwa. W tym wypadku powiększało się to bardziej jeszcze, bo bezwiednie czuła się wspólniczką jakiejś strasznej zbrodni.

— A co, drżysz? — rzekł pan Branscombe, gdy zbliżyła się do niego — i masz rację, bo kłamiesz i oszukujesz. Podobną jesteś do swej matki. Spójrz na nią. — Odsunął aksa-



Stara Sidewing zaciągnęła Vivianę do składu porcelany —

mitną zasłonę z portretu żony i Viviana ujrzała całe bogactwo złocistych włosów swej matki, obdarzonych tym gorącym kolorytem, jaki chętnie malarze włoscy nadają swym Madonnom. Długie, ciemne rzęsy ocieniały fiołkowe źrenice.

Dziwnym się jej zdało, że tak w niczym nie jest podobna do swych rodziców i zadrżała znów, przypomniawszy sobie słowa kobiety, której nienawidziła.

— Chcesz mówić, ojcze, o brylantach — rzekła w końcu, zakrywając je ręką. Pragnęła rzucić mu się do nóg, wyznać wszystko, bo ją samą męczyła ta tajemnica. Myśl jedna zajaśniała w jej głowie i chciała ją wyrzec głośno, lecz nie! Ona tego nawet przypuścić nie może... Wszak to by ją oddaliło od Geralda, a ostatnimi czasy o nim tylko myślała. We snach, na jawie, w marzeniu, jego tylko szukała i widziała. Jakże więc mogłaby dobrowolnie wyrzec się szczęścia?

W chwili, gdy wreszcie żal i obawa wzięły górę nad rozsądkiem, i Viviana wszystko powiedzieć miała, obejrzała się i spostrzegła za sobą brzydką twarz starej Sidewing, która jej na migi coś pokazywała. Viviana wybiegła za nią z pokoju.

Ojciec nie zatrzymywał jej myśląc, że uciekła przed długimi wymówkami jakich się spodziewała.

Przyglądał się z uwagą portretowi swej żony.

— Chytra i tchórzliwa jak ona — myślał sobie — ale ja muszę koniecznie się dowiedzieć, co się stało z tymi brylantami.

Stara Sidewing zaciągnęła Vivianę do składnicy porcelany i naczynia stołowego, jedynego miejsca, w którym mogły być niesłyszane i niewidziane przez nikogo.

Dziewczę bało się bardziej starej niż ojca. Niańka była dla niej uosobieniem Nemezys, furią, przeznaczeniem. Chwyciła ją w tej chwili jak tygrysica za rękę, nie pozwalając uwolnić się z uścisku.

— O, niańko! — rzekła Viviana. — On się już dowiedział o brylantach! Cóż ja teraz pocznę? Czuję się tak winną, a przecież nic nie zrobiłam. Czy to moja wina, że ty... tak! ty je ukradłaś?

Dłoń dziewczęcia w uścisku suchych rąk starej o mało się nie zgniotła. Szalona kobieta byłaby się na Vivianę rzuciła i wydrapała jej oczy, gdyby jej nie powstrzymała myśl, że się znajdują wśród czeskiego szkła, saskiej porcelany i sewrskich filiżanek. To ją trochę opamiętało.

— Wariatko! Wariatko! — wołała uderzając w złości pięścią w ramię panienki. — Ukradłam! Ośmiel się tylko wspomnieć o tym komukolwiek, idiotko! Jeżeli ci życie, imię, dom, kochanek i bogactwo miłe, to pamiętaj nie powtórzyć tych słów. Jeżeli raz powiesz, wszystko stracone. Mów ojcu, żeś go miała na sobie w czasie przejażdżki i zgubiłaś, że lękałaś się przyznać i zobaczywszy podobny, odkupiłaś. Mów, co chcesz, ale nie ośmiel się wspomnieć o mnie mówiąc o tych brylantach. Ja cię zabiję!! — wołała jeszcze okropniejsza niż zwykle we wściekłości.

— Ach! niańko — załkała Viviana spoglądając na sine znaki na swej białej rączce. — Co też ty mówisz? Ty byś tego zrobić nie mogła! To okropna, szatańska myśl.

— To dlatego, abyś pamiętała, pieszczotko! — rzekła zmieniając natychmiast ostry głos na łagodne brzmienie. — Jesteś lękliwa, lecz łatwo zapominasz o tym, o czym pamiętać ci każę. Nic nie masz domyślności w sobie. Ale cicho już bądź, bo pan cię woła. Idź i powiedz mu, że żałujesz twej winy.

— Gdzieżeś się podziała, Viviano? — zawołał pan Branscombe. — Chciałem się z tobą rozmówić. Chodź zaraz do biblioteki.

Nigdy tak z Vivianą nie postępowano! Ona, której jedno słowo i spojrzenie zawracało głowy młodzieży, teraz była popychaną przez jakąś starą babę i znosiła gderanie ojca. Nie zdarzyło się jej nigdy nic podobnego, toteż czuła się tak przygnębioną, że tylko szlochać umiała.

— Teraz, Viviano, powiedz mi, dlaczego skłamałaś przede mną? — zapytał ją ojciec.

Widziała wciąż przed sobą wstrętną twarz starej i nie śmiała przemówić.

Pan Branscombe, choć zagniewany, spoglądał na córkę z chlubą i radością. Chciał się dowiedzieć prawdy, ale nie pragnął martwić ukochanego dziewczęcia i dziwił się, czemu ona tę sprawę tak do serca wzięła.

— Mówiłaś mi, dziecko, że zginął twój naszyjnik, ale wkrótce się znalazł. Przyznaj się teraz, co się z nim naprawdę stało?

— Lękałam się przyznać, żem naprawdę straciła naszyjnik. Zgubiłam go jadąc konno. Widać rozpiął się i zesunął.

— Ofiaruję nagrodę i znaleźć się musi — rzekł pan Branscombe. — Strata mnie nie tak martwi, jak twoje kłamstwo. Gub tyle naszyjników, ile ci się podoba, ale zawsze mów prawdę przede mną, córeczko.

Głos jego zadrżał, gdy to mówił. Viviana uczuła się do głębi wzruszoną.

Niańka za drzwiami aż siniała ze złości. Ofiarują nagrodę i cała sieć intryg się wykryje. Jubiler, któremu naszyjnik został sprzedany, przyniesie dowód i wszystko się wyda.

Viviana przeczuła jej obawę i — dziwna rzecz — od tej chwili zrozumiała, że jej samej powinno zależeć na bezpieczeństwie starej, że ich losy nierozłącznie są ze sobą związane. Upadek jednej musi spowodować zgubę drugiej.

— Straciłam go na polowaniu w Leicesterze — odrzekła śpiesznie.

— I oskarżałaś służbę o złodziejstwo, a potem kazałaś zrobić nowy. Nie mogłaś mnie oszukać, zbyt dobrze znam się na tym.

Viviana zanosząc się od płaczu osunęła się do nóg ojca.

— Przebacz mi, drogi papo — wołała — nie miałam chwili spokojnej od czasu, jak cię zaczęłam oszukiwać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Narodowe, ludowe pieśni angielskie.

Nieuchwytny fakir z Ipi, zwany „Ognistym wichrem"

Niebezpieczny wróg — W żebraczych łachmanach — Skok w przepaść — Rozstrzelany znowu odżył — Na czele 10 tysięcy dzikich wojowników

Angielska opinia publiczna, mało zazwyczaj interesująca się ciągłymi „ruchawkami"

na pograniczu Indyj brytyjskich, zwłaszcza od strony Afganistanu,

z uwagą śledzi wypadki, jakie się w tej chwili tam rozgrywają. Po raz pierwszy bowiem od lat już wielu naczelne dowództwo angielskich sił zbrojnych w Indiach zmuszone było użyć „do uspokojenia granicy" aż 7000 żołnierzy, wspartych przez dwa pułki czołgów, kilka baterji artylerii górskiej i 40 samolotów.

Chodzi bowiem tym razem nie o zwykłą „ekspedycję karną". Rząd brytyjski postanowił zlikwidować ostatecznie

jednego z najniebezpieczniejszych wrogów Anglii, tajemniczego „fakira z Ipi",

który w ciągu kilku lat nieustannie niepokoi Anglików śmiałymi wypadami. — Ostatni taki wypad fakira z Ipi zakończył się wycięciem w pień całego oddziału angielskiego.

Kim jest ów tajemniczy wróg Anglii — nikt nie wie. Krajowcy nazywają go „fakirem z Ipi", żołnierze brytyjscy zaś

„Wichrem ognistym".

Już dziesiątki razy Anglicy mieli go w swych rękach i za każdym razem udawało mu się jakimś niewytłumaczonym sposobem uciec.

„Fakir z Ipi" jest drobnym, chudym mężczyzną, w wieku około 40 lat.

Okryty brudnymi łachmanami, wygląda raczej na żebraka,

niż na trybuna ludu i wojownika. W Indiach krążą o nim liczne legendy, wyolbrzymiające każdy jego czyn.

Gdy razu pewnego patrol kawalerii angielskiej otoczył go na skraju przepaści, fakir skoczył w głęboką czeluść i nie ulegało wątpliwości, iż poniósł śmierć na miejscu... Tymczasem już nazajutrz na czele garści ludzi napadł na pikietę tego samego oddziału kawalerii angielskiej i 9 żołnierzy zamordował. Jak się okazało, fakir

upozorował tylko skok w przepaść,

w rzeczywistości zaś, spadając, chwycił się wyrastającego ze skały drzewa i schował się w jemu tylko znanej jamie.

Innym znów razem wywiad angielski ustalił, iż tajemniczy fakir znajduje się w pobliskiej wiosce. Ujęto go wraz z trzema towarzyszami i niezwłocznie stawiono pod sąd wojenny. Mimo, że po mistrzowsku udawał głuchoniemego, Bogu ducha winnego żebraka, poznano się na tej sztuczce i

sąd skazał go na rozstrzelanie.

Wyrok wykonano. Można wyobrazić sobie zdumienie Anglików, gdy w dwa dni później wśród szczepów okolicznych wybuchło powstanie, na którego czele

stanął we własnej osobie — fakir z Ipi.

Wtedy dopiero wyszło na jaw, że istotnie rozstrzelano jakiegoś żebraka, fakir zaś dowiedziawszy się jakimś cudem o wytropieniu jego kryjówki, uciekł zawczasu, podstawiając na swoje miejsce głuchoniemego włóczęgę.

Obecnie sprawa jest już poważniejsza, gdyż tajemniczy fakir z Ipi zdołał podobno zgromadzić

pod swoją wodzą 10.000 wojowników

spośród dzikich mahometańskich plemion północno-hinduskich.

Tam, gdzie żyje westchnienie ostatniego Maura

Wieś hiszpańska owiana urokiem wiekowych legend

Treveler, wioska, zagubiona w górach Nevady, których śnieżne szczyty owiane urokiem wiekowych legend, panują nad roztokami Grenady, przekształcona została na główne centrum oporu wojsk czerwonych, których pozycje ciągną się tysiącznymi załomami wśród skalistych wierzchołków,

znacząc krwawą granicę dwóch światów

ścierających się w bratobójczej walce. Ziemia ta skalista, niegościnna, stromymi zboczami odwiecznie zielonych dolin Grenady odcięta,

nie po raz pierwszy jest widownią walk przełomowych w historii Hiszpanii.

Tu wśród dzikich jarów i dolin najdłużej zachowały się wspomnienia walk z Maurami, toczonych przed z górą pięciu wiekami. Sama wioska Treveler założona została jako ważny punkt obserwacyjny przez Maurów. Zdala widny jest najwyższy po Mont Blanc szczyt górski w Europie Muhlhacen, którego nazwa dotychczas zachowana, przypomina żywo

dawną nazwę maurytańską Muley Hassan.

Imieniem jednego z bohaterów ziemi afrykańskiej nazwana została ta góra, której szczyty śnieżne dominują nad okolicą tętniącą echami dawnych zmagań i walk z pogańskim najeźdźcą, który zostawił na tej ziemi nieprzemijające ślady swego panowania w postaci przepięknych budowli i stąd, poprzez liczne uczelnie zapładniał myśl naukową Europy, tworząc podstawy wiedzy matematycznej, którą Europa od Arabów przejęła. Wróg, najeźdźca — ale najeźdźca twórczy! I to jest wielka różnica między tymi, a dzisiejszymi czasy.

Na szlaku pochodu maurytańskiego powstały dumne „Alcazary"

i „Alhambry" na szlaku pochodu fali dzisiejszej, spalone świątynie, zburzone arcydzieła sztuki architektonicznej, stanowiące podstawowy rys narodowego oblicza Hiszpanii. W górach tych, gdzie dziś jak przed wiekami, rozgrywa się batalia o przełomowym znaczeniu dla dalszych dziejów Hiszpanii,

ciągnie się dolina krwawa nazwana „conada de la sangre",

gdzie w 1492 roku rozegrała się ostatnia bitwa z zastępami maurytańskimi, znacząca kres panowania Maurów w Hiszpanii. Niedaleko od tego miejsca jest wąwóz, do dziś noszący nazwę „el ultimo suspiro del moro" (ostatnie westchnienie Maura). Tutaj król Maurów Boabdil, uchodząc z niedobitkami swej armii zatrzymał się, by znużonymi oczyma,

po raz ostatni spojrzeć na widne z daleka wieże Grenady,

nad którą powiewały już zwycięskie sztandary hufców chrześcijańskich. Z piersi ostatniego władcy Maurów wyrwało się westchnienie, które przeszło do legendy i przylgnęło do tych miejsc na zawsze.

Echo tego westchnienia tłucze się do dziś w poszumach górskiego wichru, niosące ze sobą wspomnienia tamtych, jakże dalekich, a jednocześnie jakże bliskich czasów.

Kłopoty „Kasi" z jedynaczką

Idylla w warszawskim zwierzyńcu

Warszawa, w kwietniu.

Prawie dwa lata, bo pełne 22 miesiące, czekano na to wielkie zdarzenie! Oto ulubienica bywalców stołecznego ogrodu zoologicznego, słonica „Kasia", cych, ciekawych ujrzenia małej pociechy dużej „Kasi" i olbrzymiego „Jasia", ale także przyjazdu uczonych zoologów z zagranicy.

Tak się jakoś złożyło, że pod hasłem



Na zdjęciu słonica „Kasia" z małym słoniątkiem, które nazwano „Dwunastką", gdyż jest dopiero dwunastym słoniątkiem urodzonym w zwierzyńcach całego świata. Fot. E. Fikus.

urodziła w poniedziałek o 3 nad ranem rozkoszne słoniątko. Jes to naprawdę nielada sensacja którą zainteresowali się zoologowie całego świata, zasypując dyrekcję zwierzyńca stosami listów. Jak wiadomo, słonie nie rozmnażają się w niewoli i narodziny potomka są wielką rzadkością zarówno na dworach indyjskich maharadżów, utrzymujących liczne „stajnie" słoni, jak i w zwierzyńcach.

Warszawskie słoniątko jest zaledwie dwunastym, jakie przyszło na świat w ogrodach zoologicznych od czasu ich istnienia, a więc na przestrzeni niemal całego wieku. Dwunaste i dlatego nazwano je „Dwunastką". „Kasia" po wydaniu na świat maleńkiej wprawdzie, ale ważącej już 100 kg, córeczki — zdradzała na jej widok paniczny strach. Rano, gdy słońce zajrzało do wnętrza słoniowej zagrody, przyjrzała się dokładniej córeczce i nagle z pokwikiwaniem uciekła w kąt zagrody. Dopiero dozorcy zdołali ją uspokoić i nakłonić do karmienia maleństwa.

Słoniątko jest zbudowane prawidłowo. Leży na miękkiej słomie i wygląda bardzo pociesznie. Jest bardzo ożywione i stara się już chodzić o własnych siłach. Wygląda jakby zrobione z pluszu, trzeba bowiem wiedzieć, że małe słonie pokryte są gęstą sierścią, którą z biegiem lat tracą całkowicie.

Narodziny słonia w warszawskim zwierzyńcu są wielką sensacją przyrodniczą. Dyrekcja spodziewa się nie tylko olbrzymiego napływu zwiedzają- „Atrakcje wiosenne Warszawy" zjeżdżają do stolicy pociągi popularne. Pierwszą atrakcję już mamy!

ELLIOT.

„Tuzinka" a nie „Dwunastka"

Dyrektor warszawskiego zwierzyńca dr Żabiński prostuje, że młode słoniątko nazywać się będzie „Tuzinka" a nie „Dwunastka", jak podały niektóre pisma warszawskie.

Wszystko przemija... i film też

Niedawno burmistrz jednego z miast australijskich, chcąc zapewnić sobie „nieśmiertelność", kazał się sfilmować podczas czynności służbowych i w testamencie polecił film ten wyświetlać corocznie w dniu jego zgonu. Niestety współobywatele „unieśmiertelnionego" w ten sposób burmistrza, będą mogli oglądać go najwyżej przez lat 10. Po tym czasie bowiem, najdoskonalsza nawet taśma filmowa kruszeje i film zaciera się. Próbowano temu zaradzić, przechowując filmy, o wielkiej kulturalnej, dokumentarnej i artystycznej wartości w hermetycznie zamkniętych puszkach. Okazało się jednak, że w ten sposób „żywot filmu" przedłużyć można zaledwie o 5 lat. Można wprawdzie z negatywu uzyskać nowe kopie, które jednak, wychodzą za każdym razem bledsze i nie nadają się do wyświetlania. Nawet tą mozolną drogą, można film zakonserwować najwyżej 30 do 50 lat. Obecnie wybitni chemicy amerykańscy głowią się nad wynalezieniem emulsji, którą by mogła utrwalić na zawsze obraz na taśmie filmowej.

Koronkowa kołderka dla małego książątka

Rząd węgierski przesłał niedawno włoskiemu następcy tronu nadzwyczaj cenny prezent dla jego dziecka, które niedawno przyszło na świat.

Prezentem tym jest prześliczna kołderka, wytwór węgierskiego przemysłu domowego. Kołderka została zrobiona w mieście Kiskunhalas. Jest zrobiona z koronek ręcznych, adamaszku i puchu. Nad zrobieniem tej kołderki pracowało 30 najzdolniejszych koronkarek przez kilka miesięcy.



PIES W BUTACH

Amerykanie w trosce o swych ulubieńców przykrywają ich nietylko płaszczykiem, ale obuwają psie łapki w buciki.

Walka cyganów z jazzbandem

Orkiestra cygańska zmusiła kwartet murzyński do „ucieczki"

W północnych okręgach Węgier toczy się walka zawodowa między zespołami muzycznymi cygańskimi i jazzowymi. Starcia wynikające na tle pracy w lokalach i kawiarniach przybierają często rozmiary bardzo poważne i groźne. W związku z tymi wynikło w mieście Kyongos zabawne nieporozumienie.

W dniu urodzin burmistrza o godz. 11 w nocy rozległy się w miasteczku żywe dźwięki muzyki. Uśpione miasteczko zostało gwałtownie zerwane ze snu. Wszyscy udali się na rynek, gdzie przed ratuszem defilowała właśnie orkiestra cygańska w otoczeniu licznej grupy cyganów, zaopatrzonych w płonące łuczywa.

Uradowany tym burmistrz miasta był przekonany, że tak późna demonstracja jest jeszcze jedną z okazji rocznicy urodzin. Udał się więc niezwłocznie z rodziną na balkon ratuszowy i złożył gorące podziękowanie ludności oraz orkiestrze za uświetnienie jego uroczystości domowej; następnie zaprosił orkiestrę do siebie na poczęstunek. Zdumiony obrotem sprawy dyrygent zespołu cygańskiego, skorzystał z zaproszenia i udał się pośpiesznie na balkon ratuszowy i zanim burmistrz zdołał ochłonąć ze zdumienia, wygłosił do ludności przemówienie przeciw orkiestrze jazzowej. Rzesze publiczności wciąż przybierające na sile zamierzały już wtargnąć i usunąć ze sa'i nocnego lokalu kwartet murzyński, ale przeszkodziło temu zapewnienie właściciela, że w obawie przed zdemolowaniem sali udzielił jazzowi wiecznej dymisji.

Poinformowany o tym dyrygent podziękował właścicielowi i społeczeństwu za życzliwość wobec cyganów, którzy pragną rozpowszechniać wszędzie muzykę w jej artystycznej i nieskażonej formie. Wobec szczęśliwego epilogu sprawy resztę wieczoru burmistrz wraz z najwybitniejszymi patrycjuszami spędził w narożnej kawiarni. Tam przy dźwiękach przepięknych romansów cygańskich wznoszono długo toasty na cześć gminy, jej gospodarza i ludności węgierskiej.